Opłata pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz. 20 gr.

GŁOS NARODU

NR. 140. — ROK XXXV.

SRODA 23. MAJA 1928.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA: KRAKÓW, ULICA SW. KRZYZA L. 11.
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA 140.055. — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKÓW: 401.099.

Przedpłata wynosi: . .	W Krakowie: z odnoszeniem	W Krakowie: bez odnoszenia	Na całym obsz. Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego
Miesięcznie:	5·00 zł.	4·50 zł.	5·00 zł.	8·50 zł.	4·50 zł.

TELEFONY: REDAKCJA NR. 190. — ADMINISTRACJA NR. 3344. — DRUKARNIA NR. 3344 i 4406.

Po wyborach w Niemczech.

PRZESUNIĘCIE NA LEWO.

Jeśli się nazywało rok 1928 „rokiem wyborów", to miało się na myśli przedewszystkiem wybory w dwóch państwach: Francji i Rzeszy niemieckiej. Tak daleće stosunek dwóch tych krajów do siebie po wojnie nadaje ton polityce europejskiej.... Wybory francuskie mamy już od paru tygodni za sobą. Przyniosły to, czego się ogólnie spodziewano: wzmocnienie grup gotowych do współpracy z Poincare'm w dziele gospodarczo-finansowej odbudowy kraju, a natomiast osłabienie tych, które mu pomocy odmawiały, lub ją dawały nieszczerze.

W ostatnią niedzielę i Niemcy przeszły przez wybory (do berlińskiego Reichstagu i do sejmów krajowych). Z jakim skutkiem?

Z otrzymanych zestawień wynika, że poważne straty poniosła nacjonalistyczna prawica („Deutsch-Nationale") i nacjonalistyczni „Völkische" (Ludendorffa, Hitlera), sukcesami zaś poważnemi cieszyć się może lewica, przedewszystkiem Socjalna Demokracja, a także i komuniści. Inne partje, w tem także centrum katolickie i odłączona w roku 1920 od niego „bawarska partja ludowa", poniosły straty; najwięcej z nich ucierpiała partja „demokratyczna", oparta o skrajnie liberalne i żydowskie elementy (dokoła „Berliner Tageblatt'u").

Jeszcze wyraźniej występuje klęska nacjonalistycznej prawicy przy wyborach do sejmu pruskiego. „Deutsch-Nationale" stracili tu prawie 40 procent mandatów. Sukces znów i tutaj odniosła Socjalna Demokracja.

Wynik wyborów niemieckich oznacza więc osłabienie wpływów skrajnej, marzącej o odwecie, prawicy nacjonalistycznej. Dla Polski jest to symptom pocieszający. Ona to bowiem, „Deutsch-Nationale Partei", mająca dotąd na poparcie swych żądań silny klub stu kilkunastu posłów, była najgroźniejszym ośrodkiem antypolskiej i antyfrancuskiej polityki ostatnich czasów. Jej klęska wyzwoli inne wpływy na rząd, a jakkolwiek niebardzo można jeszcze w tej chwili liczyć na normalizację stosunków Rzeszy do Polski, — to jednak osłabienie sił nacjonalistycznej prawicy może ją przybliżyć.

Klęska nacjonalistów niemieckich ma ponadto jeszcze inne dla nas znaczenie.... „Deutsch-Nationale" stanowią partję głównie wielkiej własności rolnej. Tem się tłómaczy jej walka z przygotowywanym traktatem handlowym polsko-niemieckim. Może więc i w tej sprawie osłabienie nacjonalistów wyjdzie na korzyść Polski, ponieważ ukróci wpływy żywiołów ziemiańskich, lękających się konkurencji rolniczej z Polski na wypadek dojścia traktatu do skutku.

Prócz tych, na ogół pomyślnych — jeśli wogóle o pomyślnych dla nas wyborach w Niemczech mówić można — wyników przykro nas musi dotknąć wiadomość, że Polacy stracili obydwa mandaty, które dotąd mieli, do sejmu pruskiego. Jest to strata dla nich wielka. Jest też i niebezpieczeństwo. Dwaj bowiem posłowie polscy stanowili jedyną prawie siłę, która się mogła przeciwstawić nacjonalistycznej polityce socjalistycznego zresztą premjera pruskiego Brauna. Wkrótce zapewne dowiemy się z prasy polskiej za kordonem, czemu tę klęskę polskości należy przypisać. Na teraz **nie pozostaje nic innego, jak zwrócenie uwagi całego społeczeństwa na niebezpieczeństwo, które na skutek wyniku wyborów braciom naszym w Niemczech w najbliższej przyszłości grozić będzie.**

Przedewszystkiem jednak wynik wyborów niemieckich będzie miał znaczenie dla samej Rzeszy. Jeśli chodzi o jej politykę zagraniczną, to pewien zwrot na lewo oznacza wzmocnienie kursu prowadzonego przez Stresemanna (a więc współpracy z Ligą Narodów i porozumienia z Francją). Ten kierunek przez wybory nie zostałby zatem wstrzymany, a — jeśli o zmianę chodzi — to chyba tylko wzmocniony.

Inaczej natomiast ma się sprawa z polityką gospodarczo-społeczną. Zwycięstwo Socjalnej Demokracji sprowadzi niewątpliwie zmianę. Polska może jej sobie tylko życzyć. W ten bowiem sposób nastąpiłoby pewne wyrównanie między obydwoma krajami na polu ustawodawstwa socjalnego i złagodziłoby zabójczą dla naszego życia gospodarczego konkurencję przemysłową.

Są to mniej lub więcej uzasadnione przypuszczenia tylko. Nie rozstrzygniętą bowiem dotąd jeszcze jest sprawa przyszłej większości rządowej, sprawa kardynalna... Dwie tu w grę wchodzą możliwości: większość (dotychczasowa) prawicowo-centrowa, oraz większość centrowo-lewicowa. Która dojdzie do skutku? Sukces Socjalnej Demokracji kazałby się spodziewać, że stronnictwo to wyciągnie wnioski z sytuacji nowej i do współpracy z innemi partjami się zgłosi. Możliwe jednak, że lęk przed rosnącym ciągle na siłach komunizmem każe jej pozostać dalej na wygodnem stanowisku — opozycji.

Przed wyborami nastroje były takie, że właściwie żadne ze stronnictw nie dobijało się o rządy w państwie. Prawica nacjonalistyczna, bo — ją krępował Stresemann. Centrum, bo — się zawiodło na protestanckich nacjonalistach w sprawie szkolnej. „Partja ludowa" Stresemanna, bo — się jej program przemysłowy kłócił z agrarnym programem nacjonalistów. Socjalna Demokracja, bo — się jej nie uśmiecha współpraca z „kapitalistami" partji ludowej... Na dobitek wybory porobiły znaczne zmiany w klubach. Jak z tych trudności wyjdzie Prezydent Hindenburg przy formowaniu nowego rządu, pokaże niedaleka przyszłość.

W. Z.

Polacy zdobyli 1 mandat do Sejmu pruskiego.

Berlin. (PAT.) Jak wynika z dotychczasowych obliczeń lista Polskiej Partji Ludowej zdobyła **ogółem 56.843 głosy w tem w okręgu** opolskim 34.231, w okręgu wrocławskim 226 głosów, z Pogranicza, t. j. z okolic Frankfurtu nad Odrą 3.351 głosów, dalej z Pomorza 1001 głos, z Prus Wschodnich 4.710. Westfalji 9026, Nadrenji 3909. Hannoweru 380. Głosów mazurskich w Prusach Wschodnich jest 365. W wyborach poprzednich Polacy uzyskali 81.703 głosy. Ponieważ w głównym okręgu wyborczym, okręgu opolskim, liczba głosów polskich nie osiągnęła sumy 40.000 głosów potrzebnych dla uzyskania jednego posła do sejmu pruskiego, mniejszość polska na G. Śląsku nie otrzymała posła z okręgu. Ponieważ zaś do uzyskania mandatu z listy państwowej potrzebne jest posiadanie przynajmniej 1 posła z okręgu, więc drugi mandat polski przepada, chociaż **ogólna liczba głosów uzyskanych, wystarcza całkowicie na otrzymanie jednego mandatu.**

Aresztowanie 10 Słoweńców we Włoszech

Wiedeń. (PAT.). Wedle doniesień dzienników rzymskich, **aresztowano pod zarzutem obrazy króla, szefa rządu, oraz chorągwi włoskiej, w Tryjeście 10 Słoweńców,** którzy staną przed trybunałem obrony państwa. Słoweńcy ci odbywali w San Canziano zgromadzenie, w przebiegu którego śpiewali pieśni antywłoskie, oraz **zniszczyli chorągiew włoską.**

Klęska wyborcza nacjonalistów w Niemczech.

Berlin. (PAT) Godz. 13. Ogłoszone zostały przez Biuro Wolffa tymczasowe urzędowe wyniki wyborów do Reichstagu. W zestawieniu tem brak jest tylko jednego obwodu z okręgu berlińskiego, podmiejskiego obwodu Reinickendorf. **Ogółem oddano głosów 30,592.442, przy wyborach poprzednich 30,311.935.** Socjaliści otrzymali 9,111.438 głosów (przedtem 7,886.261), zdobywając **152 mandaty** (dawniej 131). Niemiecko narodowi 4.359.586 głosów (6,209.229) **mandatów 73.** Poprzednio mieli 103. **Centrum 3,705.040 głosów, mandatów 63 (dawniej 69), bawarska partja ludowa, która jest odpowiednikiem centrum na terenie bawarskim zdobyła 936.404 gł., mandatów 16** (przedtem 19), niemiecka partja ludowa ministra Stresemanna 2,669.549 gł., **44 mandaty** (51), demokraci 1,492.899 gł., **mandatów 25** (32), partja gospodarcza 1,391.133 gł., **mandatów 23** (17), grupa hannowerska **3 mandaty** (4), hitlerowcy 806.742 głosów, **mandatów 12** (14), komuniści 3,232.875 gł., **manadtów 54** (45), Związek Lenina 80.057, żadnego mandatu, narodowa partja chłopska 480.613 gł., **8 mandatów,** Landsbund 179.491 gł., **3 manadty,** chrześć. demokratyczna partja chłopska 770.100 gł., **10 mandatów,** Partja prawa ludu 480.978 gł., **2 mandaty,** partja saska ludu rolnego 127.033 gł., **2 mandaty.** Pozostałe 13 list państwowych nie otrzymały ani jednego mandatu. W tem mniejszości otrzymały przy wyborach do Reichstagu ogółem 70.752 głosy, jednakże wskutek rozstrzelenia głosów **żadnego mandatu nie otrzymały.** Według zestawienia na podstawie powyższych danych **Reichstag liczyć będzie 489** posłów, czyli o 4 mniej, niż dotychczas.

Głosy prasy niemieckiej o wyniku wyborów.

Berlin. (PAT.). Wielkie zwycięstwo socjalistów przy wyborach do Reichstagu wywołało we wszystkich kołach politycznych Niemiec olbrzymie wrażenie. Prasa niemiecko narodowa omawia wyniki wyborów z przygnębieniem. Niemiecko narodowy „Der Tag" przypisuje klęskę walce, jaką stronnictwa prowadziły przeciw niemiecko narodowym. „Berl. Tageblatt" konstatuje, że wyborcy niemieccy wypowiedzieli potępienie pod adresem kursu prawicowego, prowadzonego w obecnym okresie. Obecnie niemożliwym jest, — jak stwierdza „Berl. Tageblatt" w parlamencie Rzeszy blok prawicowy. W Prusach stosunki obecne utrwalają się na dłuższy okres czasu. „Welt am Montag" stwierdza, że zwrot ten wyszedł nawet na korzyść raczej komunistów, niż socjalistów. Częściowo straty poniesione przez wielkie grupy prawicowe, wyszły na korzyść partyj gospodarczych. **Socjalistom** i komunistom razem wiele jeszcze brakuje do **większości,** jednak stosunkowo ich siła w parlamencie będzie o wiele większa niż dawniej.

Kard. Kakowski serdecznie witany w Paryżu.

Warszawa. (Telef. wł.) Przyjazd do Paryża ks. kardynała Kakowskiego w towarzystwie licznej świty duchowieństwa wywołał we francuskich kołach katolickich szczerą radość. Na dworcu witało ks. Kardynała wyższe duchowieństwo francuskie wraz z ks. arcybiskupem Dubois. Wkrótce po przyjeździe goście byli podejmowani obiadem przez pp. ambasad. Chłapowskich. Wieczorem odbyło się w salonach ambasady wspaniałe przyjęcie. W niedzielę odbyło się nabożeństwo w kościele Sacre Coeur na Mont Martre, odprawione przez ks. kard. Dubois w asyście ks. kard. Kakowskiego. Napływ wiernych był tak wielki, że **zaledwie połowa mogła się zmieścić.** W południe odbyło się śniadanie wydane przez ks. kard. Dubois. **W śniadaniu uczestniczyli pp. Chłapowscy, marsz. Foch, gen. Weygand, przedstawiciele dyplomatyczni państw katolickich w Paryżu. Po południu ks. Kardynał zwiedził Bibljotekę Polską, kościół polski i polską Misję Katolicką.** W poniedziałek ks. Kardynała podejmował śniadaniem prezydent Francji Doumergue w pałacu Elizejskim.

Straszna katastrofa gazowa w Hamburgu.

Berlin. (PAT) W składach fabryki chemicznej w Hamburgu **wybuchł tank zawierający gaz fosgenu, używany w czasie wojny do napełniania granatów gazowych.** Granaty te znane były pod nazwą **„granaty z żółtym krzyżykiem".** Gaz, który wydobył się z tanku, zaczął się szybko rozprzestrzeniać. Skutki katastrofy były straszne. **Osoby znajdujące się w pobliżu padały nieprzytomne na ziemię.** Wśród robotników, pracujących w składach, zapanowała panika. Zaalarmowana straż ogniowa próbowała zwalczać niebezpieczeństwo wodą. Zatelefonowano do Berlina po maski gazowe. **Wiatr wiejący poniósł fale gazu w kierunku Wilhelmsburga, gdzie szereg osób doznał zatrucia.** Liczby ofiar nie można dotychczas dokładnie stwierdzić. W ostatniej chwili Biuro Wolffa donosi, że do szpitala św. Jerzego **przywieziono 32 osoby, z których większość jest śmiertelnie zatruta. Policja zarządziła ewakuację ulic znajdujących się w pobliżu katastrofy.**

(Niemcy nie zaprzestali, jak z tego widać, fabrykacji strasznych gazów wojennych. Fabrykują je na własne potrzeby i na eksport. Zapasy fosgenu w Hamburgu były przeznaczone może dla Rosji, a może dla Chin. — Uw. Red.).

O czem piszą inni?...

„Duch Diamandów i Czapińskich".

Omawiając w dalszym ciągu stosunek obozu rządowego (ściślej: „obozu p. marsz. Piłsudskiego") do PPS., oświadcza „Dziennik Lwowski" (organ p. wicepremjera Bartla), że

„**dobry stosunek** współpracy (między niemi) jest rzeczą bardzo trudną do wytworzenia **i mało prawdopodobną w bliskim czasie**".

Głównym powodem tego rozbratu — stwierdza „Dziennik Lwowski" — jest to, że w PPS. bierze górę demagogja klasowa nad ideologją państwową. Dzieje się to — według tego dziennika — wbrew „piłsudczykom" w PPS., jak marsz. Daszyński i in.; tych majoryzują posłowie: Diamand, Prager, Niedziałkowski, Czapiński i inni, którzy uważają, że przez walkę ze społeczeństwem do władzy w państwie dojdą.

„Tej iluzji wielu panów z PPS. musi się raz na zawsze pozbyć. **Polska nigdy a nigdy nie da się rządzić duchem Diamandów Czapińskich, bo to jest obce, a co ważniejsze wrogie duchowi, co najmniej 90 procent jej polskich obywateli. Dążenie do władzy tego typu polityków jest czynnikiem rozkładczym**".

Stwierdziwszy zaś, że —

„Zmęczona wojną Europa wogóle, a Polska w szczególności pragnie tylko jednej rzeczy, odbudowy, normalnych stosunków ekonomicznych czasów przedwojennych, bez społecznych czy innych eksperymentów".

— zapowiada „Dziennik Lwowski" klęskę lewicowym prądom w PPS.

Wywody „Dziennika Lwowskiego" stanowią unikat wśród prasy marsz. Piłsudskiego. Wiadomo, że „Głos Prawdy" oraz „Epoka" inne mają na PPS. poglądy. Należy sobie życzyć, by sąd „Dzienn. Lwowskiego" przyjął się w całym obozie rządowym.

Radykali z „jedynki" przeciw konserwatystom.

Prócz kłopotów z PPS. ma obóz rządowy w tej chwili twardszy jeszcze orzech do zgryzienia. Są nim fermenty i konflikty między różnemi ugrupowaniami, wchodzącemi w skład „jedynki". Przejawem tych fermentów było usunięcie się przedstawicieli Partji Pracy (pos. Kościałkowskiego) z prezydjum klubu BB. Jest nim znów teraz uchwała rady naczelnej Zw. Naprawy Rzpltej w Warszawie... Podkreśliwszy w niej konieczność utrzymania jednolitości klubu BB. i pożyteczności „grup regjonalnych", postanowiła rada naczelna przystąpić do organizowania społeczeństwa, a to opierając się

„na ideologji społecznej, będącej wykładnikiem dążeń i potrzeb najszerszych mas **ludowych, robotniczych i pracowniczych**. Jednocześnie w stałem dążeniu do scalania wszystkich zdolnych do porozumienia i współpracy czynników **demokracji polskiej** w ramach jednolitego zwartego obozu, któryby umiał należycie wypełniać swą rolę wychowawczą wobec społeczeństwa i stał się mocnem oparciem w realizacji programowych haseł marszałka Piłsudskiego, rada naczelna Związku Naprawy Rzeczypospolitej upoważnia egzekutywę naczelną do wystąpienia z inicjatywą **konsolidacji istniejących grup demokratycznych**, zbliżonych programem do Związku Naprawy Rzpltej, przedewszystkiem zaś **Partji Pracy, NPR. lewicy i grup ludowych**".

Charakterystycznym jest spis tych grup, któreby miały się połączyć. Są to grupy „ludowe", „demokratyczne"... Ani słowa o „Prawicy Narodowej" krakowskich stańczyków, — ani słowa o „organizacji zachowawczej" wileńskich żubrów, — ani słowa o „Chrześć. Stronnictwie Rolniczem" poznańskich ziemian.

Czyli radykalno-demokratyczne elementy „jedynki" chcą organizować społeczeństwo bez konserwatystów, a więc — co za tem idzie — przeciw nim.

Tyle rzeczy do wyjaśnienia.

Prasa konserwatywna jeszcze nie zajęła wobec tych prądów stanowiska. Widocznie jeszcze nie wie, co — z tym fantem zrobić. A może liczy, że wszystko skończy się dobrze, bo — p. Sławek czuwa... Tymczasem „Czas" znów wróży i wyjaśnia...

„Przyszły tydzień — pisze organ konserwatywny — przyniesie ze sobą **odpowiedź na pytanie, jakie są zamiary rządu, a tem samem**, do czego musi się zaakomodować taktyka jedynki. W poniedziałek **ma** się odbyć trzecie czytanie budżetu **w** komisji, poczem budżet wpłynie do Izby. **W Izbie należy oczekiwać burzliwej dyskusji budżetowej**, w której jedne grupy będą się prześcigać nad drugiemi w manifestowaniu ducha opozycyjnego. Mówcy nie będą przemawiać tak potulnie, jak dotychczas, ale sejmowładczo i radykalnie. **Wyciągnięte zostaną wszystkie prawdziwe i rzekome pomyłki rządu**. Rząd będzie też musiał zająć wobec tego pewne określone stanowisko, które rzuci światło na jego dalsze plany w stosunku do sejmu. W skutku tego **będzie też musiała wyjaśnić się i zdecydować taktyka najsilniejszego stronnictwa sejmowego, jakiem jest jedynka**".

Tyle rzeczy wymaga wyjaśnienia według „Czasu"! I „zamiary rządu", — i „taktyka" jedynki, — t. zn. prawie wszystko. Jakże tu wobec tego mówić o — konsolidacji stosunków?.

Czy partja może odebrać mandat posłowi?

Na marginesie wyroku sądu wyborczego w Czechosłowacji.

W Czechosłowacji ogłoszono orzeczenie sądowe, które ma duże znaczenie dla rozwoju czechosłowackiego parlamentaryzmu, a powinno zainteresować polityków całej Europy. Jest to bowiem wyrok w sprawie plagi, która trapi wszystkie parlamenty, mianowicie w sprawie wądrówek posłów z partji do partji.

Z ramienia czechosłowackiej partji narodowo-socjalistycznej weszli do obecnego parlamentu praskiego między innymi posłowie Stribrny i Trnobrańsky. Ich dążenia polityczne wkrótce rozbiegły się z dążeniami stronnictwa. W dniu 18 września 1926 roku obaj zostali z partji wykluczeni. Zażądano od nich, by zrzekli się mandatów poselskich. Żądania tego ani Stribrny, ani Trnobransky nie spełnili. Wówczas stronnictwo wytoczyło im proces, który zakończył się w ub. tygodniu wyrokiem sądu wyborczego.

Wyrok był dla obu posłów niepomyślny. Sąd stwierdził przedewszystkiem, że stronnictwo miało prawo wystąpić ze skargą, aczkolwiek do wyborów szło nie samodzielnie, lecz w bloku z inną mniejszą partją (Trudowa Strana). Według czeskiej ordynacji wyborczej poseł jest reprezentantem wydziału wykonawczego stronnictwa. Ponieważ w danym wypadku sprzymierzone stronnictwa nie stworzyły wspólnego wydziału wykonawczego, więc sąd uznał, że zgoda drugiego stronnictwa na odebranie mandatu jest zbędna, że wystarcza żądanie wydziału tego stronnictwa, do którego Stribrny i Trnobrańsky należeli.

Obaj oskarżeni twierdzili, że zostali wykluczeni nieformalnie, że wykluczył ich nielegalnie zwołany kongres stronnictwa, które zmieniło nazwę i t. p. Sąd jednak nie przyznał oskarżonym słuszności. Uznał w całej pełni prawo stronnictwa do wytoczenia skargi i skargę tę uznał za słuszną. Podstawą skargi były rewersy, które obaj posłowie podpisali przed wyborami. Mianowicie każdy kandydat podpisywał oświadczenie, w którem zobowiązywał się słowem honoru natychmiast złożyć mandat, gdy straci zaufanie stronnictwa i zostanie o tem zawiadomiony przez wydział wykonawczy stronnictwa. Sąd uznał mimo sprzeciwów oskarżonych, że te rewersy mają charakter prawny i na tej podstawie orzekł, że Stribrny i Trnobransky tracą mandaty, a na ich miejsca wchodzą następni kandydaci partji narodowo-socjalistycznej, dr. Klapka i K. Vicek.

Tak więc w Czechosłowacji poseł jest reprezentantem nie całego społeczeństwa, lecz stronnictwa. Jeśli stronnictwo go odwoła, traci mandat. Nie wolno mu przechodzić z jednej partji do drugiej. Parlament czechosłowacki nie składa się z „osób", lecz z partyj, które wysyłają do Pragi swych pełnomocników.

Nietrudno zauważyć, że ten sposób pojmowania mandatu poselskiego stoi w jaskrawej sprzeczności ze zwyczajami politycznemi w Polsce i wielu innych krajach europejskich. U nas wprawdzie stronnictwa przeważnie też żądają od kandydatów poselskich podpisania rewersów, zobowiązujących ich do złożenia mandatu na wypadek zmiany przekonań. Kandydaci rewersy podpisują, ale znalazłszy się w gmachu przy ul. Wielskiej niewiele się niemi krępują. Gdy się nie zgadzają z polityką swej partji, przechodzą do innego stronnictwa lub zakładają nową partję. Zwłaszcza wśród stronnictw chłopskich secesje i rozłamy zdarzały się bardzo często. W poprzednim sejmie klub PSL. „Piasta" stracił prawie połowę członków, z „Wyzwolenia" wyemigrowała również spora gromada posłów, tworząc lub zasilając nowe partje (Klub Pracy, Niezależna Partja Chłopska, Stronnictwo Chłopskie etc.). Próbowano wprawdzie żądać od secesjonistów złożenia mandatów, ale bezskutecznie. Oni bowiem twierdzili zawsze, że przekonań nie zmienili, że właśnie partja, która ich wykluczyła, sprzeniewierzyła się swej ideologji, zdradziła wyborców etc. Nie było w ordynacji wyborczej żadnego paragrafu, któryby mógł być prawną podstawą sądowych dochodzeń przeciwko politycznym wędrowcom.

Secesje i rozłamy w stronnictwach utrudniały pracę i sejmu i rządu. Zmieniała się bowiem często większość rządowa, skład komisyj sejmowych i t. p.

Poseł jest w Polsce (a także we Francji, w Niemczech) odpowiedzialny tylko przed wyborcami. Jeśli sobie ich zrazi, nie otrzyma mandatu. W sejmie jednak może przez pięć lat robić, co mu się podoba. Stronnictwo może go wykluczyć i potępić, ale mandatu odebrać mu nie może.

W Czechosłowacji jest inaczej. Poseł zmieniający przekonania względnie odmawiający stronnictwu posłuszeństwa, może, jak widać z wyroku sądu w sprawie Stribrny'ego i Trnobransky'ego, mandat utracić. W tem leży gwarancja, że oblicze parlamentu nie będzie ulegać częstym zmianom, że nie będą się mnożyły drobne grupki polityczne, z których zawsze tak trudno sklecić jakąś większość rządową. Ale z drugiej strony trzeba pomiętać, że taka stabilizacja mogłaby w pewnych warunkach doprowadzić do skostnienia parlamentu i opóźnić rozwój myśli politycznej w społeczeństwie. Mądry i szlachetny poseł może być w stronnictwie zmajoryzowany przez ludzi mniej wartościowych i może ze szkodą dla parlamentu stracić mandat dla jakiejś posłusznej miernoty partyjnej. Ponadto wykluczony poseł często reprezentuje jakąś część społeczeństwa, a wtedy stronnictwo zabierające jego mandat, jest silniejszem w parlamencie, niż w kraju.

Naogół biorąc system traktowania posłów jeko pełnomocników partyj może się okazać dobrym pod warunkiem, że stronnictwa będą w swej działalności kierować się przepisami statutu i programu. Nad tem musiałaby być roztoczona kontrola. Stronnictwa musiałyby być lepiej zorganizowane. W Polsce „kongresy" radykalnych stronnictw chłopskich są nieraz zjazdami okolicznych chłopów, którzy nie są delegowani na zjazd przez żadne organizacje partyjne. Są to raczej wiece, niż kongresy. Ładnieby wyglądał parlament, z którego mogłyby usuwać posłów takie „kongresy"!

W Polsce nie słychać wcale o tem, iżby zamierzano do ordynacji wyborczej wprowadzić postanowienia, dające stronnictwom prawo odbierania posłom mandatów. Gdy w Czechosłowacji powiększa się uprawnienia partyj, to u nas jeszcze wciąż rozbrzmiewa krańcowo przeciwne hasło „bezpartyjności" i dużo zapewne czasu upłynie, zanim społeczeństwo zrozumie, że stronnictwa istnieć muszą. Zrozumiano to już w Czechosłowacji. Tam nikt sobie nie wyobraża, że zniszczenie stronnictw byłoby reformą parlamentaryzmu. S. S.

„Komitet społeczny dla spraw szkolnictwa i wychowania narodowego".

W dniu 18 maja b. r. w sali Towarzystwa Naukowego Warszawskiego odbyło się zebranie **grona osób z pośród świata nauki polskiej, z rektorami wyższych naszych uczelni na czele, oraz społecznych działaczy oświatowych, kulturalnych, wychowawczych i zawodowych**. Zebranie zagaił **p. prof. Uniw. Warsz. Stanisław Józef Thugutt**, w zwięzłych słowach wyjaśniając cel zebrania, którym jest obok wypowiedzenia się w sprawie zamierzonej reformy szkolnej, powołanie do życia „Komitetu Społecznego dla Spraw Szkolnictwa i Wychowania Narodowego" i proponując na **przewodniczącego zebrania b. premjera Jego Magnificencję rektora Wł. Grabskiego**. Przy stole prezydjalnym, jako assesorowie zasiedli: przewodniczący Rady Naczelnej Harcerstwa Polskiego Józef Karśnicki, b. minister W. R. i O. P. prof. Stanisław Głąbiński i Nacz. Wydz. Oświecenia i kult. Jan Turowicz, jako sekretarz dyr. Stefan Kreczmer.

Zebrani z żywem zainteresowaniem wysłuchali **referatu p. Józefa Janoty Bzowskiego**, prezesa Zarządu Zjednoczenia Zrzeszeń Rodzicielskich w Polsce p. t.: „Zamierzona reforma szkolnictwa a społeczeństwo", w którym referent w głęboko przemyślanych uwagach zobrazował **niebezpieczeństwo gwałtownych i niedość dojrzałych reform** i rzeczowo wyjaśnił konieczność przeciwdziałania ze strony światłej części społeczeństwa, tego rodzaju projektom.

W dyskusji, która po referacie się wywiązała, zabrali głos tak poważni znawcy naszych spraw oświatowych, jak pp.: Stanisław Libicki, Iza Moszczeńska, prof. dr. Antoni Gluziński, dyr. Kazimierz Kujawski, prezes Józef Karśnicki, **b. Prezydent Rzeczypospolitej prof. Stanisław Wojciechowski**, zgodnie witając myśl utworzenia Komitetu, oraz pp. przewodniczący i referent, poczem zebrani jednomyślnie uchwalili następująco przedstawione przez referenta, wnioski:

1) **Zebranie wyraża obawę, że zamierzona reforma szkolna w ujęciu opracowanego przez** Komisję Ministerjalną projektu **„Ustawy o ustroju szkolnictwa", mająca, jako jeden z zasadniczych punktów, zniesienie pierwszych trzech klas gimnazjalnych, jest niebezpieczna z punktu widzenia kultury narodowej.**

2) Zebranie, widząc w projekcie tym przejaw symptomatyczny oraz odbicie pewnych niepożądanych, a głębiej sięgających prądów chwili, szczególnie niebezpiecznych, jeżeli chodzi o kulturę narodową, dla tem skuteczniejszego przeciwstawienia się im oraz podjęcia twórczej w tej dziedzinie pracy, **postanawia powołać do życia rekrutujący się z przedstawicieli poszczególnych organizacji społecznych oraz osób, w tej dziedzinie kompetentnych „Komitet Społeczny dla Spraw Szkolnictwa i Wychowania Narodowego"**, który stanowić ma wyraz skoordynowanej opinji społeczeństwa w sprawach, zagadnień szkolnictwa i wychowania dotyczących, oraz zawiązek przyszłej Rady Naczelnej Wychowania Narodowego.

3) Zebranie uważa za wskazane aby Komitet, obdarzony zaufaniem społeczeństwa, mógł **pracować również w lojalnym kontakcie z Władzami Państwowemi**, oddziaływując na nie w granicach uzyskanych wpływów w duchu dezyderatów społeczeństwa.

4) Zebranie, które się uważa za zawiązek ogólnego Komitetu dla Spraw Szkolnictwa i Wychowania Narodowego, wyłania **tymczasowy Komitet Ściślejszy (Wydział Wykonawczy)**, któremu jako najpilniejsze poručza następujące czynności:

a) wydanie odezwy do społeczeństwa, uzasadniającej potrzebę powołania do życia Komitetu i wyjaśniającej jego cele i zadania tak na chwilę obecną, jak i na przyszłość;

b) dalsze rozszerzenie Komitetu zarówno ogólnego i ściślejszego z uwzględnieniem przedstawicieli wszystkich dzielnic Polski i nawiązanie w tym celu kontaktu z ośrodkami życia umysłowego na prowincji;

c) opracowanie statutu, względnie regulaminu Komitetu;

d) wynalezienie lokalu i obmyślenie środków materjalnych, niezbędnych do rozwinięcia pracy Komitetu.

Drogą wyborów do ściślejszego Komitetu (Wydz. Wykonawczy) zostali powołani pp.: **Józef Janota Bzowski, dr. Karol Dawidowski, inż. Piotr Drzewiecki, Stefan Dziewulski, Józef Karśnicki, dyr. Stefan Kroczmar, dyr. Emanuel Łoziński, prof. dr. Bohdan Nawroczyński, prof. Józef Mikułowski-Pomorski, prof. Antoni Ponikowski, Józef Świeżyński, Józefa Szebeko, prof. Stanisław Józef Thugutt.**

Zebrani rozchodzili się pod wrażeniem dokonania poważnego aktu, zmierzającego do podjęcia w państwowo-twórczej pracy społecznej inicjatywy, której brak dotkliwie dawał się odczuwać.

Rumunji nie grozi rewolucja.

W Rumunji panuje zupełny spokój. — Konieczność bliższych stosunków między Polska a Rumunją. — Sowiety a Bessarabja.

Bukareszt. (PAT.) Korespondent PAT-a uzyskał wywiad z **ministrem spraw zagran. p. Ducą, który oświadczył** m. in. „Jak mógł sam pan stwierdzić, w czasie pobytu swego w Rumunji — mówił minister — **nie ma mowy o żadnej rewolucji**. Wszędzie panuje najzupełniejszy spokój. Jest to zupełnie zrozumiałe, gdyż **w Rumunji nie istnieją elementy rewolucyjne**. Przemysł nasz nie jest jeszcze zbyt rozwinię- **i klasa robotnicza, która jest zwykle awangardą wszelkiej myśli rewolucyjnej jest nieliczna. Chłopi otrzymali na działy ziemię i nie mają żadnego powodu dążenia do rewolucji**. Lud nasz jest rozsądny, pracowity i niezmiernie spokojnego temperamentu. Z punktu widzenia spokoju społecznego, przechodzimy obecnie okres uprzywilejowany, który nastąpił po przeprowadzeniu reformy rolnej i przed silnem rozwinięciem się przemysłu. Przechodząc do sprawy polityki zagranicznej, **minister oświadczył**, przedewszystkiem, **że ma głębokie przekonanie, o konieczności bliższych stosunków pomiędzy Rumunją a Polską. Związek pomiędzy temi dwoma krajami uważa minister za najbardziej kulturalny podyktowany przez tradycję, historję i wspólne bezpieczeństwo**. Obustronnie **uczucia naszych narodów są wzajemnie bardzo przyjazne**. Trzeba je tylko podsycać utrzymując ich istotną żywotność. Przechodząc następnie do stosunków rumuńsko-sowieckich minister skonstatował, że **stosunki bezpośrednie pomiędzy Rumunją a Sowietami nie istnieją**, ale że naprężenie istniejące w ciągu pierwszych kilku lat słabnie. Rumunja jest zawsze gotowa do nawiązania stosunków normalnych. Mam wrażenie — mówił minister — że **Sowiety co-**

raz bardziej zdają sobie sprawę z tego, że kwestja Bessarabji jest raz na zawsze uregulowaną według zasady sprawiedliwości. Wreszcie nawiązując do niebawem mającej nastąpić konferencji Małej Ententy, minister powiedział, że zebranie to należy uważać za normalne przedłożenie pokojowej działalności Małej Ententy.

Sprawa oszczędności w armji.

Budżet naszej armji jest uważany dość zgodnie za wysoki. Być może, że są ludzie, którzy uważają projektowane wydatki za niewystarczające, naogół jednak i w Sejmie i poza Sejmem słychać głosy, że na armję wydajemy dużo i że należałoby poczynić pewne oszczędności. Zwolenników oszczędności możnaby podzielić na dwie grupy. Jedni domagają się obniżenia stanu pokojowego armji, gdyż sytuacja międzynarodowa nie daje ich zdaniem powodu do obaw, a przeznaczenie trzeciej części całego budżetu wywołuje złe wrażenie zagranicą i t. p. Drudzy nie zamierzają redukować naszej armji, lecz właśnie celem zwiększenia naszej siły obronnej doradzają usunięcie z budżetu armji wszelkich wydatków zbędnych, a przeznaczeni sum zaoszczędzonych na niezbędne wydatki wojskowe, względnie na cele gospodarcze. — Zmniejszenie armji jest sposobem najprostszym, dałoby oczywiście duże oszczędności. Drugi system czynienia oszczędności, mianowicie wyszukiwanie wydatków zbędnych jest rzeczą trudniejszą, ale doprowadziłoby również do zaoszczędzenia dużych sum. Są bowiem w budżecie armji pozycje, które można redukować bez obawy zmniejszenia naszej siły obronnej.

I tak np. koszta przesiedlania oficerów i różne nagrody pieniężne wynoszą razem tyle, ile kosztuje lotnictwo. Ilość szarż jest, jak twierdził jeden z posłów, nadmierna. We Francji jeden oficer przypada na 18 żołnierzy, w Polsce 1 na 11. A w marynarce 1 oficer wypada na 7 żołnierzy.

Fachowy dwutygodnik „Szaniec“ w ostatnim numerze zwraca uwagę na nadmierną rozbudowę centralnych władz wojskowych, dokonaną w 2 ostatnich latach. W Ministerstwie Spraw Wojskowych jest 2 wiceministrów, a szef biura personalnego jest faktycznie 3-cim. Ponadto istnieje szef Sztabu Generalnego, szef Korpusu Kontrolerów i Generalny Inspektor Sił Zbrojnych. Zamiast 5 inspektoratów armji jest teraz ponad 20 inspektorów, oraz inspekcjonujących generałów.

Liczba samochodów i pojazdów wojskowych wzrosła według „Szańca“ od roku 1926 w centrali conajmniej dziesięciokrotnie, a na prowincji trzykrotnie.

„Formowanie zaś — pisze „Szaniec“ — prawie w każdym powiecie posterunku oficera ewidencyjnego koni przypomina dawne narowy z okresu powojennego, zdawało się należące do bezpowrotnej przeszłości“.

Dalej wskazuje „Szaniec“, że możnaby poczynić oszczędności przez redukcje w dziale służby zdrowia, budownictwa, ograniczenie generalnej kontroli przy wyzyskaniu cywilnej kontroli państwowej, redukcje zbyt wysokich etatów i t. p. Za zbędne uważać należy także magazynowanie na stałe wielkich ilości zboża, węgla i innych środków, znajdujących się w kraju.

Jak z tego widać, w każdym dziale można zrobić pewne oszczędności, które razem wzięte utworzą sumę bardzo poważną.

Szalom Asz w Rosji.

W Rosji bawi obecnie znany powieściopisarz żydowski, Szalom Asz. Podczas jednego z przemówień wyraził się Szalom Asz: „Jestem w Rosji Sowieckiej dopiero od kilku dni — lecz już się zdołałem przekonać, że w Rosji Sowieckiej powstał typ nowego żyda. Nie jest to żyd szynkarz ani żyd lichwiarz z czasów carskich, widzę obecnie zdrowy typ żyda, człowieka, który przez swą produktywność i moc będzie błogosławieństwem dla narodu żydowskiego“.

Na uroczystym bankiecie na cześć Szaloma Asza w Moskwie doszło do ostrego konfliktu pomiędzy redaktorem „Emesu“, Litwakowem a Sz. Aszem. Litwakow w swem przemówieniu zaznaczył, że Asz jest znakomitym powieściopisarzem, lecz jego mniemanie o sobie jest znacznie wyższe, niż opinja mas o jego utworach. Szczególnie charakterystycznym dla Asza jest jego ostatni list do marsz. Piłsudskiego. W tym momencie Sz. Asz uderzył pięścią w stół i oświadczył, że albo Litwakow przerwie swe przemówienie, albo też on opuści bankiet. Skończyło się na przeprosinach.

Na ziemiach Rzplitej.

LWÓW TAKŻE UCHWALIŁ NAGRODĘ LITERACKĄ.

Rada m. Lwowa ustanowiła stałą nagrodę literacką miasta Lwowa im. Kornela Ujejskiego. w wysokości 7.500 zł. przyznawaną każdego roku w dniu 3 Maja, najbardziej zasłużonym osobom na polu piśmiennictwa powieściowego i dramatu. Według uchwalonego statutu nagroda będzie przynawana za całokształt twórczości a względnie za dzieło napisane w ciągu ostatnich lat trzech. Sąd konkursowy będą stanowili: Każdorazowy prezydent miasta. 2-ch delegatów rady miejskiej, delegat magistratu, prof. literatury na uniw. lwowsk.. delegat Tow. Dzienikarzy Związku literatów, Tow. naukowego i Zakł. Ossolińskich.

Kraków pozostaje ciągle jeszcze w tyle.

—o—

PRZYJAZD ZASŁUŻONEGO LITERATA CZESKIEGO DO WARSZAWY. Wczoraj przybył do Warszawy znany tłómacz dzieł literackich polskich na język czeski Franciszek Vondracek. Zarząd Polskiego Klubu Literackiego wydaje obiad na cześć gościa jako jednego z najgorliwszych propagatorów zbliżenia polsko-czeskiego na polu kulturalno oświatowem.

„TYDZIEŃ DZIECKA“. Polski Komitet Pomocy Dzieciom organizuje we wrześniu r. b. „Tydzień Dziecka“. Olbrzymia ta impreza ma ogarnąć cały kraj, powołując do współpracy zarówno dorosłych jak same dzieci. które czuć powinny, że są nietylko źródłem i ośrodkiem zainteresowania dorosłego społeczeństwa, ale i małymi budowniczymi, którzy potrafią swoje twórcze siły użyć ku przysporzeniu radości innym.

POWSZECHNY UNIWERSYTET REGJONALNY W ZAKOPANEM. Sekcja Powsz. Uniwersytetów Z. P. N. S. P. uruchamia w lipcu bież. roku w Zakopanem Powszechny Uniwersytet Regjonalny im. St. Witkiewicza. którego wykłady poświęcone będą geologji. faunie i florze Podhala i Tatr. Równocześnie z wykładami odbywać się będą pod kierownictwem prelegentów wycieczki geograficzno-przyrodnicze.

ZMIANA DOTYCHCZASOWEJ ODZNAKI „ORLĄT“. Imieniem Ewidencji „Orląt“ we Lwowie p. K. Hartleb komunikuje: Kapituła odznaki honorowej „Orlęta“ postanowiła w przypadające 10-lecie obrony Lwowa w tym roku zmienić dotychczasową odznakę. Ze zmianą odznak i dyplomów przeprowadzi Ewidencja „Orląt“ równocześnie ścisłą weryfikację tak, że odznaczenia wyższe będą posiadać jedynie osoby rzeczywiście do tego uprawnione. Tylko te odznaki będą ważne, które na stronie odwrotnej będą miały wybity napis „Ewidencja Orląt“ — liczbę porządkową i odpowiedni gmerk. zaś dyplomy okrągłą czerwoną pieczątkę. — Ze względu na określony termin wymiany odznak i dyplomów, należy zgłoszenia skierowywać pod adresem: „Ewidencja Orląt“, Lwów. ul. Koralnicka L. 4. — parter.“

„WIEŻA BISMARCKA“ W BYDGOSZCZY WYLECIAŁA W POWIETRZE. W Bydgoszczy rozsadzono nabojami dynamitowemi olbrzymią „wieżę Bismarcka“ — pomnik niemieckiej buty na b. terenie zaboru pruskiego. „Wieża Bismarcka“ — ciężki i brutalny kolos budowlany poza przykrą pamięcią, którą symbolizowała, szpeciła widok miasta i te powody również przemówiły za jej zniszczeniem.

ARTYSTA OPERETKOWY — SZPIEGIEM Niedawno aresztowano w Równem artystę filmowego i operetkowego, Runicza, Rosjanina i przewieziono go do Warszawy. Runicz oskarżony jest o szpiegostwo na rzecz Rosji. Pozostawać on będzie w więzieniu do decyzji wydziału bezpieczeństwa województwa grodzkiego. — Szczegóły prowadzonego energicznie śledztwa trzymane są w tajemnicy.

SAMOBÓJCA POD KOŁAMI POCIĄGU. Za Szaflarami rzucił się w celu samobójczym pod koła pociągu pospiesznego zdążającego z Warszawy do Zakopanego włościanin z Bańskiej Jan Ślimak. Samobójca poniósł śmierć na miejscu. Przyczyny samobójstwa nie zdołano ustalić.

OPRYSZKI W OPRESJI. Ub. nocy na kapelmistrza bawiącego w Poznaniu cyrku Staniewskich, Rogalińskiego napadło dwóch drabów, z których jeden zadał Rogalińskiemu ciężką ranę nożem w szyję. Zaalarmowani cyrkowcy rzucili się z pomocą i tak pobili napastników, że policja z trudem wydobyła wpółmartwych bandytów z rąk wzburzonej gromady i odprowadziła ich do aresztu.

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK 3-LETNIEJ DZIEWCZYNKI POD PRZEMYŚLEM. Przed kilku dniami utopiła się 3-letnia dzieczynka, córeczka niejakiej Marji Kleniry, zamieszkałej w Bukowcu pod Przemyślem, którą pozostawiono bez dozoru. Zwłoki po kilkunastu godzinach wyłowiono.

Z całego świata.

Stany Zjedn. uczczą Kaz. Pułaskiego swojego narodowego bohatera.

Grupa posłów republikańskich w Waszyngtonie wniosła do Kongresu projekt uroczystego obchodu 150-lecia zgonu Kazimierza Pułaskiego.

Kazimierz Pułaski, konfederat barski jest narodowym bohaterem Stanów Zjednoczonych. Jako dowódca całej jazdy Stanów Zjedn. walczył na czele swego korpusu po stronie wyzwalających się Stanów przeciwko Anglikom i tamże, na ziemi amerykańskiej. pod Savannah. poległ w bitwie 9 października 1779 r. Na drugi rok upłynie właśnie 150 lat od jego bohaterskiej śmierci.

Z kurzem krwi bratniej...

Czerwono od krwi na ulicach Tsinanfu.

Z Szanghaju donoszą, że na ulicach Tsinanfu leżą dotychczas nieuprzątnięte trupy. Miastu grozi epidemja. W czasie walk w Tsinanfu zabito około 3 tys. Chińczyków.

17 STUDENTÓW ZABITO W PEKINIE. Według wiadomości z Pekinu, tamtejsi studenci uprawiają agitację za rządem południowym nankińskim. Onegdaj rozstrzelano 17 studentów, nawołujących do powstania przeciw rządowi pekińskiemu.

—oo—

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK BISKUPA LITEWSKIEGO. Jak donoszą z Kowna, biskup koszedarski, Kuchta uległ onegdaj nieszczęśliwemu wypadkowi. W czasie drogi z Żósiel do Koszedar, konie spłoszyły się na widok samochodu i wywróciły powóz. Biskup Kuchta wypadł z powozu tak nieszczęśliwie, iż złamał rękę i pokaleczył głowę. Po udzieleniu biskupowi pierwszej pomocy, przewieziono go do szpitala w Kownie.

HURAGAN POCHŁONĄŁ BARKI RYBACKIE. Z Messyny donoszą, że huragan. który w tych dniach szalał na Sycylji spowodował wiele ofiar w ludziach. Duża ilość łodzi rybackich. które udały się na połów została zaniesiona na pełne morze. Należy się obawiać, że wszyscy rybacy zginą. Dotychczas wyłowiono 6 topielców.

WĘDRÓWKA KOPALNI WĘGLA. Jak donoszą z Londynu, w pobliżu miejscowości Coventry w połudn. Walji stwierdzono, że kopalnie znajdujące się w okolicy przesuwają się stopniowo w kierunku południowym. Pobliskie jezioro zniknęło niemal zupełnie z powierzchni ziemi. Mieszkańcy słyszą nocami głośne trzaski i odgłosy podobne do grzmotów, wydobywające się z ziemi.

OSIEM OFIAR OD PIORUNA. Z Berlina donoszą: W pobliżu Brunświku pioirun uderzył w drewnianą szopę. Szopa zawaliła się. Piorun zabił 2 ludzi, 4 ranił. Od pioruna padły również 2 konie.

0,34 GULDENA ZA KOPNIĘCIE. W archiwum dawnego nadwornego teatru w Wiedniu zachował się kwit na gażę, jaką pobierał jeden z najwybitniejszych aktorów za czasów cesarzowej Marji Teresy. Kwit ten brzmi: „W tym tygodniu śpiewałem 6 aryj — 6 guldenów. Raz poleciałem w górę — 1 gulden. Raz skoczyłem do wody — 1 gulden. Raz zostałem oblany — 0.34 guldena, 2 razy dostałem po twarzy — 1.08 guldena. Raz mnie kopnięto — 0.34 guldena. Razem 9.76 guldena, których odbiór z wdzięcznością kwituję“.

OGRZEWANIE PORTU LENINGRADZKIEGO. Wielkie zainteresowanie wywołał projekt sztucznego ogrzewania przystani leningradzkiej. Jak wiadomo, przystań ta zamarza w zimie. Według tego projektu do przystani ma być skierowana woda o nieco wyższej temperaturze, która znajduje się w okolicach Leningradu.

TRĘDOWACI W PALESTYNIE. Na zapytanie Sir Roberta Thomasa w parlamencie angielskim o stanie choroby trądu w Palestynie minister kolonji Amery oświadczył, że na podstawie wiadomości z r. 1926 w Palestynie znajduje się 80 osób zarażonych trądem.

Akcja opozycyjna w Sowietach rośnie.

Podpalania, zamachy, sabotaże.

Według nadchodzących z prowincji informacyj, liczba różnorodnych aktów sabotażu, w szczególności podpaleń i zamachów kolejowych na terenie republik sowieckich wzrasta zastraszająco. Szczególniej niepokojącą jest akcja sabotażowa w gubernjach: tambowskiej, charkowskiej, wołyńskiej, kijowskiej i podolskiej. W okręgach tych podpalenia przekształciły się w zorganizowany system. Jest rzeczą charakterystyczną, że mimo energicznego śledztwa w niemal wszystkich wypadkach. nie udało się ująć sprawców. W związku z temi wypadkami do miejscowości szczególnie dotkniętych akcją sabotażu wysłane zostały oddziały G. P. U.

W Kijowie aresztowano 4 członków miejscowego komitetu partji komunistycznej. Aresztowani oskarżeni są o przynależność do organizacji opozycyjnej.

Z zarządzenia G. P. U. aresztowany został komisarz sprawiedliwości mołdawskiej SSR., Prorow, oraz jego zastępca Chorining. Aresztowani pod konwojem odstawieni zostali do Moskwy.

Z rozporządzenia Wszechzwiązkowej C. K. K. przeprowadzona została rewizja, a następnie rozwiązanie komunistycznych władz okręgowych w Noworosyjsku. W związku z wynikami rewizji aresztowano kilkunastu tamtejszych działaczy. Mieli oni być jednocześnie członkami kontrrewolucyjnej organizacji monarchistycznej, a należeli do komunistów w charakterze prowokatorskim.

Z zarządzenia G. P. U. w Józówce aresztowani zostali profesor donieckiego chemicznego instytutu, Władimirskij. Oskarżony jest on o przynależność do organizacji kontrrewolucji gospodarczej, która postawiła sobie za cel zniszczenie przemysłu węglowego w Zagłębiu. Aresztowano dalej 6 kierowników trustu „Jugostal“.

Pierwsze polskiej benedyktyńskie opactwo w Polsce.

Poświęcenie kamienia węgielnego pod nowy klasztor OO. Benedyktynów w Lubiniu.

Dzień 3 Maja, dzień Święta Narodowego, był w tym roku dla kościańskiej ziemi podwójnie uroczystym. Oto w prastarej siedzibie benedyktyńskiej w Lubiniu, położony został kamień węgielny pod pierwsze polskie benedyktyńskie Opactwo w odrodzonej ojczyźnie. Na wyżynie górującej nad okolicą osiedlili się pierwsi Benedyktyni za czasów bodaj Kazimierza Odnowiciela, dla swych może licznych klasztornych fundacyj — Mnichem zwanego. Z daleka widoczną jest przez nich stawiana okazała Lubińska świątynia. 3 Maja smukła wieża powiewała od rana chorągwiami narodowemi i papieskiemi. Pod trzechsetlenim kasztanem olbrzymem w dziedzińcu odprawiono Mszę św. polową w rocznicę Konstytucji 3-go Maja. O południu Ks. Kard. Prymas Polski zaszczycił Lubin przybyciem i złożył podpis na pergaminowym akcie, który został wmurowany z kamieniem węgielnym w fundament nowego Opactwa.

Po południu przy udziale licznych tłumów pobożnych dokonano poświęcenia kamienia węgielnego. Przy końcu podniosłej uroczystości odczytał O. Opat telegram i błogosławieństwo papieskie, poczem zaprosił zgromadzonych na podwieczorek w stare mury, pozostałe po dawnem Opactwie. Przeczytano telegram od p. Prezydentowej Mościckiej i od Wojewody Poznańskiego. Imponujące zbiory bibljoteczne zainteresowały przybyłych.

Wiadomości katolickie.

WIZYTACJA PARAFIJ UNICKICH. „Dziennik Wileński“ donosi: 11 maja b. r. wizytował Ks. Arcybisk. Metropolita Wileński Jałbrzykowski unicką parafję w Zelwianach (w pow. Wołkowyskim), gdzie ludność miejscowa wystawiła na powitanie Drogiego Gościa trzy bramy triumfalne. Po odprawieniu modłów i udzieleniu obecnym błogosławieństwa w obrządku wschodnim. administrator zelwiańskiej parafji O. J. Rżecki przemówił w języku rosyjskim, poczem Arcypasterz zwrócił się do neounitów w języku rosyjskim zaś do kotolików obrz. łacińskiego w języku polskim. Po udzieleniu sakramentu bierzmowania katolikom obrz. łac. i odśpiewaniu „Pod Twoją obronę“ Ks. Arcybiskup opuścił cerkiew.

Wiadomości Teatralne i Kinowe.

Jak kłamie kamera filmowa!

Z ZA KULIS KINEMATOGRAFU.

Powszechnie uważa się, że kamera fotograficzna nie oszukuje. A jednak ile mamy w filmach zdjęć trickowych! Bardzo często „Cowboy“, nigdy nie widział przepaści, przez które przeskakiwał! Owe pałace, których wspaniała budowa i przepych są wprost imponujące, mogłyby być zabrane jako bagaż do samochodu, gdyż są jedynie zręcznie namalowanemi obrazami ze szkła.

Wraz z wzrastającym rozwojem filmu, coraz częściej używa się tricków fotograficznych efektów oświetlenia i malowanych kulis.

Bardzo doniosłą rolę odgrywa szklane tło. W jakiejkolwiek potrzebnej scenie pierwszy plan buduje się w atelier, a dalszy zostaje wymalowany na szkle przez zręcznych artystów na podstawie fotografji. Obie części dopasowywuje się tak zręcznie, że linja łącząca nie da się na filmie zauważyć. Potężna katedra w filmie „Dzwonnik z Notre Dame“ jest pierwszą udałą próbą tej nowej metody pracy.

Jednym z najbardziej używanych tricków jest kręcenie korby kamery w odwrotnym kierunku. Widzi się mężczyznę, który pędzi w stronę wysokiego muru, wdrapuje się nań i przeskakuje na drugą stronę. W 9 wypadkach na 10 mężczyzna ten w rzeczywistości zeskoczył z muru i biegł w stronę aparatu tyłem. Jakże często widzi się aktora filmowego, który biegnie pod auto i zostaje przez nie rzucony na ziemię i przejechany, a po chwili wskakuje i spokojnie idzie dalej swą drogą. Jest to również kręcenie w odwrotnym kierunku! Gdy operator zaczyna kręcić, auto jedzie do tyłu a jednocześnie aktor także idzie do tyłu. Jeśli gotowy film będzie wyświetlany w prawidłowej kolejności, otrzymuje się wrażenie, jakgdyby auto pędziło na niczego się nie spodziewającego człowieka. Na chwilę przed zderzeniem zastosowuje się inny trick: powolne kręcenie. Powolnie nakręcona scena wywołuje przy szybkiem kręceniu w czasie wyświetlania wrażenie akcji, stłoczonej w paru sekundach: otrzymuje się wrażenie z najwyższą szybkością nadjeżdżającego auta.

Z wściekłą odwagą ryzykuje bohater swe życie, aby uratować dziecko z płonącego domu — nie opaliwszy sobie nawet włosów! Płomienie fabrykuje się przez palenie proszku Lycopodium, co daje wspaniały widok płomieni, ale wytwarza bardzo mało ciepła. Na tej drodze osiągnięto silne wrażenie we wielu filmach wojennych.

Albert E. Smith był prawdopodobnie pierwszym, który w czasie wojny hiszpańsko-amerykańskiej pracował skutecznie zapomocą tricków. Zatonął okręt wojenny „Maine“. Cały świat żądał zdjęć z pola walki, ale skąd je wziąść? Smith postawił w swej pracowni w Brooklyn wielki zbiornik i napełnił go wodą. Następnie kazał skonstruować drewniane modele okrętów wojennych, na które poprzylepiał gazetowe zdjęcia prawdziwych okrętów. Następnie zapomocą rozpalonego do czerwoności drutu powodował za okrętami wybuchy niewielkich ilości prochu. Ustawiona o parę kroków kamera dokonała zdjęć, dających nadzwyczaj realistyczne wrażenie bitwy na morzu. Metoda ta używana jest jeszcze dziś.

—:§:—

Prace nad nowemi filmami polskiemi.

E. Chaberski, przy współudziale reż. Krawicza i Szebeki rozpoczyna dla „Sfinksa“ realizację filmu p. t. „Tajemnica starego dworu“ (scenarjusz St. Kiedrzyńskiego). Obsada głównych ról: Smosarska, Solski i Jerzy Marr.

Rysz. Ordyński przystępuje do sfilmowania Mickiewiczowskiego arcydzieła — „Pana Tadeusza“. Nad scenarjuszem oprócz reż. Ordyńskiego pracują: Ferd. Goetel i A. Strug. Jednocześnie do współpracy zaproszony został dyr. Muzeum Narodowego i Wojska — pułk. Gembarzewski.

Świeżo powstała w Warszawie wytwórnia „Superfilm“ przystępuje jeszcze w b. m. do realizacji filmu p. t. „Symfonja miłości“. Główne role powierzone zostały: Luni Potockiej, Lili Romskiej i Wandzie Smosarskiej, oraz J. Marrowi, M. Czauskiemu i Fr. Symowi.

Wytwórnia „Lux“ kręci film p. t. „Dzikuska“ według powieści Ireny Zarzyckiej. Reżyseruje Henr. Szaro. M. in. w obrazie wystąpi Zbyszek Sawan, bohater „Huraganu“.

A. Strug i An. Stern opracowują scenarjusz filmowy „Przedwiośnia“ Żeromskiego.

Z kin krakowskich.

Doskonały film wyświetla kino „Uciecha“. Jest to obraz niemiecki p. t. „Pociąg-widmo“ o nadzwyczajnej technice i znakomitem ujęciu reżyserskiem. Ujęcie tego obrazu w powodzi panującej dzisiaj przeciętnej solidności amerykańskiej — jest nieledwie eksperymentem artystycznym. Ale dla tej kategorji widzów, która nie lubi eksperymentów — film ten chowa drugą, ciekawą twarz, t. j. treść. Sensacyjna fabuła tego filmu swoją niezwykłością zainteresować może każdego. (maf.).

—o—

ILE FILMÓW ZAGRANICZNYCH OGLĄDALIŚMY W POLSCE?

Według danych statystycznych M. S. W., importowano do Polski w r. 1927-mym 1080 filmów zagranicznych (z czego 620 ameryk.) długości 1,517.599 metrów. Krajowa produkcja w tym czasie wyniosła 66.723 metrów, czyli 4.3 procent.

MIĘDZYNARODOWY KONGRES W SPRAWIE FILMU NAUKOWEGO I OŚWIATOWEGO.

Drugi europejski kongres w sprawie filmu naukowego i wychowawczego, który zakończył się w Hadze, zajmował się sprawami wykorzystania kinematografu w różnych dziedzinach nauczania, oraz metod, jakie należy stosować, dalej przygotowaniem samych filmów, zorganizowaniem wymiany filmów, przygotowaniem odpowiednich wykładowców, wreszcie kwestją technologji kinematografji szkolnej.

PRÓBA UWIECZNIENIA NA TAŚMIE KINEMATOGRAFICZNEJ WYMIERAJĄCEGO LUDU.

(KAP.) Słynny badacz włoski w sukni kapłańskiej, ojciec dr. Albert de Agostini, opuścił Punto Arenas w Chili, udając się do Indjan, plemienia Yagan w Ziemi Ognistej, w celu dokonania zdjęć kinematograficznych wśród tej wymierającej rasy. Ojciec de Agostini otrzymał już na X. kongresie geograficznym w Medjolanie medal złoty za wspaniałe zdjęcia fotograficzne z Ziemi Ognistej.

—oo—

Socjalistyczny projekt reformy teatralnej w Wiedniu.

Dzienniki wiedeńskie rozważają ostatnio nowy projekt magistratu (socjalistycznego), dotyczący kabaretów, dancingów, wieczorków, zabaw i t. d. widowisk. Dotychczas bowiem prowadzenie wszelkich tego rodzaju przedsięwzięć wymagało licencji ze strony policji państwowej, która żądała od prowadzącego dowodu nienagannego trybu życia, oraz lojalności względem państwa, pomijając naturalnie, co jest rzeczą zrozumiałą kwestję fachowego uzdolnienia. Było to poniekąd gwarancją, iż dane przedsięwzięcie będzie prowadzone na pewnym poziomie kulturalnym i moralnym. Obecnie socjalistyczny projekt dzieli widowiska na dwie części. Na takie jak: teatr, cyrk, walki bokserskie, teatr marjonetek, wyścigi psów i t. d., które wymagają wspomnianej licencji i wszelkie inne rozrywki, które jej nie wymagają jak np. bale, reduty, dancingi, przygodne przedstawienia nocne w restauracjach, kabarety, ludowe zabawy stojące na poziomie tamtejszego Prateru i t. d.

Jeśli którym widowiskom, to tym przedewszystkiem należałoby obostrzyć prawo licencji, gdyż im zagraża zalew demoralizacji. Słusznie też gazety wiedeńskie podają, że tego rodzaju projekt zmierza do obniżenia smaku estetycznego tamtejszej ludności, do zniszczenia jej duchowego i fizycznego zdrowia, a ciemnym indywiduom, niesumiennym, zepsutym i żerującym na słabościach ludzkich dostarczy łatwego zarobku.

Konkurs na pieśń chóralną.

Małopolski Związek Tow. Śpiewackich i Muzycznych we Lwowie, celem uczczenia 10-letniej rocznicy bohaterskiej obrony Lwowa i łącznie z mającym się odbyć Zjazdem małopolskich Tow. śpiewaczych — ogłasza konkurs kompozytorski na następujących warunkach: 1) Udział w konkursie brać mogą wyłącznie kompozytorzy polscy. 2) Kompozycje konkursowe mają być napisane na męski chór a capella lub na męski chór z tow. trąb i winne być opracowane przystępnie. 3) Kompozycje konkursowe mają być utrzymane w duchu poważnym, dostosowanym do celu konkursu, a tekst kompozycji winien być zaczerpnięty z poezji polskiej, opiewającej bohaterskie wysiłki Narodu przy Obronie Lwowa, względnie Kresów Wschodnich lub walki o niepodległość. 4) Długość kompozycji przy wykonaniu jej nie może przekraczać 15 minut. 5) Kompozycje konkursowe, czytelnie napisane, winny być oznaczone godłem, które musi być uwidocznione na załączonej zapieczętowanej kopercie, zawierającej imię, nazwisko i adres kompozytora. 6) Termin ostatecznego nadesłania utworów upływa z dniem 15 sierpnia 1928. 7) Dla najlepszych kompozycji wyznaczone zostały 3 nagrody: pierwsza — w wysokości 300 zł., druga — w wysokości 200 zł. i trzecia — pochwalne uznanie.

Kompozycje konkursowe nadsyłać należy na ręce prezesa Małopol. Związku Tow. Śpiew. i Muz. p. Tad. Höflingera, Lwów, ul. Asnyka l. 9.

Godne zalecenia są teksty: Or-Ot (A. Oppman) „Hymn Wolności“, „Polska Pieśń Wojenna“ i „Lwów w pieśni poetów lwowskich“ — zbiorowe wydanie w opracowaniu K. Bukowskiego.

—oo—

Z teatru im. Słowackiego

„Ksiądz Marek“, J. Słowackiego wznowienie.

W rozmowie z jedenastą Maską mówi Konrad w „Wyzwoleniu“:

„Bo tak wygląda, jakby Polski nie było, Polaków nie było... Wszystko jest: i ziemia i kraj i ojczyzna i ludzie... Tylko naród się zgubił“... a w innem miejscu powiada do piętnastej Maski: „Naród ma jedynie prawo być jako PAŃSTWO“.

Zlogizujmy te słowa Konrada a otrzymamy: naród się zgubił, bo jest w niewoli, ale odnajdzie się, gdy odzyska wolność.

Jakaż atoli jest rzeczywistość?

Łańcuchy z nas opadły, państwowość własną mamy, a narodu jak nie było, tak nie ma. Pessymizm? Nie! Widzę wszystkie, niezwykle nawet świetne dane na to, abyśmy się stali narodem to znaczy: trzydziestomiljonową rzeszą ludzi władnących zwartym terenem, rasowo spowinowaconych ze sobą po wielekroć tysięcy razy, ustawicznie podległych — dzięki językowi — wzajemnej osmozie intellektualnej, dostatecznie jednolitych w uczuciach religijnych i tradycjach swego wczora, jakkolwiek nie umiejących dotąd splanować swego jutra. Ale i to z czasem przyjdzie. Wierzę w to.

O cóż zatem chodzi? czem uzasadnić gorycz słów: „a narodu jak nie było, tak niema“. Niecierpliwością? Obyż tak było! Ale nie, to nie jest niecierpliwość człowieka, któremu już bliżej niż dalej, jeno oczy otwarte na rzeczywistość. Zgiełk dnia zagłusza nam jej głos, tysiącbarwne rucho Maji zasłania ją oczom i trzeba jakiejś błyskawicy, aby ta niepokojąca i bolesna iścizna dotarła do świadomości.

Błyskawice takie jawią się w naszem życiu razporaz. Niekoniecznie wśród huku strzałów listopadowych w Krakowie a majowych w Warszawie; niekoniecznie w syku wileńskiej „Hromady“ lub sejmowej... defenzywy; czasem, równie przeraźliwie, strzeli z najczarowniejszej melodji natchnionego słowa, co pada jak deszcz ognisty z ambony, mownicy lub sceny. Padła też — dla mnie przynajmniej — w teatrze miejskim na sobotniem wznowieniu „Księdza Marka“.

Krytyczną analizę tego — jakże genjalnie zteatralizowanego! — poematu, będącego etapem w drodze Słowackiego do ostatecznej syntezy jego i nietylko jego życia: „wszystko przez ducha i dla ducha“, zostawiam na uboczu. Jej miejsce w dziełach Kleinerów. Najtreściwiej podana rozsadziłaby ramy fejletonu. Biorę też rzecz raczej zewnętrznie, nietyle patrząc co słuchając.

Duch wziął w ręce wszystkie klejnoty świata od rubinów po krwi korale i od brylantów po łzę ludzką, zgarnął wszystkie tęcze i wszystkie gwiazdy i sypnął niemi na nas. Toczą się, świecą i grają! Przy ich melodji można paść na twarz i uwielbić dłoń Wszechmocnego, można pokraśnieć uśmiechem anioła, kiedy patrzy na przerodziny mściwej duszy w duszę wszechprzebaczającą, można pojąć, że siew ducha obiera sobie za grządkę równie dobrze pierś nikczemnego straceńca jak rabinówny, jak ascetycznego karmelity, że siła jego kiełkowania odrzuci każdą plewę i zmiażdży każdą skorupę dla ziarna, co prędzej — później wyrośnie w drzewo i upaleniu kości przyniesie ochłodę

Kto żyw, niech słucha weselnych
Harf, co grają różnym tonem.
Kto duch, niech duchowi memu
Jak księżycowi złotemu
Będzie blaskiem i ogonem,
Bo ja ojczyzny być muszę
Duchem, stróżem i patronem;
I wyżej porywać dusze
A żadnej ziemią nie skalać
Ale wszystkie pozapalać
Na nowe wieki i czyny.

Kto żyw, niech słucha i patrzy

...Jak się tu teraz wznosi
Zmartwychwstańców piramida
I to ciało łzami rosi,
O życiu świadcząc płakaniem;
Tak my... (głosy moje wieczne!)
Wszyscy, wszyscy zmartwychwstaniem!

Spełniło się proroctwo, zmartwychwstańcy są, ale na zew: „kto żyw, niech słucha“ odpowiadają lodowatą obojętnością i pustą salą teatralną.

Wstyd!

Gdyby nawet przyjąć, że spełnił się dosłownie nakaz wieszcza: „Wstań jak wielkie posągi bezwstydne, naga, w styksowym wykąpana mule! Nowa — nagością żelazną bezczelna“ — a tej bezczelnej nowości mamy wokół siebie dostatek — gdyby przyjąć bez protestu odżegnywanie się dnia dzisiejszego od tradycji historycznej Polski, toć jeszcze został w Słowackim artysta! Został arcykapłan polszczyzny i mag zaklętych w niej cudów, został psycholog, który w „Godzinie myśli“ wyprzedził o z górą pół wieku Bergsohna, a w „Księdzu Marku“, w którym co chwila wybłyska podświadoma praca ducha, zdystansował w jednym dramacie całą sztukę Maeterlinka. Nikomu z bezmyślnego tłumu zmartwychwstańców nie przemknie przez myśl, że gdyby nie było ks. Marka — Słowackiego, to by zabrakło na polach Radzymina ks. Skorupki!

Nemo propheta in patria. Zapewne. Ale być wieszczem w Polsce, to los, przy którym blednie dantejska Kaina. Nasz stosunek do tytanów polskiej rasy i wyrazicieli jej genjusza, negligentny czasu niewoli, jest dziś poprostu haniebny. Innego wyrazu na to nie mam.

* * *

Gdyby Anglik, Francuz, Niemiec, Czech, Japończyk, miał w dorobku swego ducha takie arcydzieła, jakie my mamy w utworach naszych wieszczów i gdyby one były dla niego takiem zwierciadłem rasy, jakiem są dla nas „Pan Tadeusz“ i „Dziady“, „Nie-boska“ i „Przedświt“, „Nowa Dejanira“ i „Ksiądz Marek“, komedje Fredry, wreszcie czy Hymny Kasprowicza, to by poglądał z wytężoną uwagą w to zwierciadło, z plam i blechów oblicze swe leczył, a dojrzawszy w niem i krasę, wytężył wszystkie siły, aby znamienne jej rysy wzmocnić i dłótem heroicznej woli wykuć posąg z jednej bryły, co w gromach nie pęka „ale z piorunów ma ręce i wieniec, gardzący śmiercią wzrok, życia rumieniec“. Bo takie wpatrywanie się w zwierciadło swej rasy i jej genjusza, to ustawiczne komuni-

Co słychać w Krakowie?

O budowę przytułku dla sierot i kalek w „Domu Pracy“

Otrzymujemy następującą odezwę:

Wypadek pożaru, jaki zdarzył się przed kilku dniami w „Domu Pracy“ Sióstr Miłosierdzia przy ul. Piekarskiej w Krakowie powinien zwrócić uwagę społeczeństwa, że w szczupłem i ciasnem tem schronisku znajduje pomieszczenie i utrzymanie przeszło 130 dzieci ubogich, przeważnie sierót, że ponadto znajduje tam zatrudnienie znaczna ilość pracownic, które z powodu kalectwa lub słabego zdrowia nie mogą znaleźć pracy na świecie, że wreszcie „Dom Pracy“ SS. Szarytek utrzymuje od 40 do 50 staruszek i kalek zupełnie niezdolnych do pracy. Dzieci otrzymują wychowanie przedszkolne, szkolne i zawodowe w pracowniach zakładu. A jest tych pracowni cały szereg: szwalnia, trykotarnia, kilimczarnia, hafciarnia, pralnia i prasownia. Ponadto prowadzą Siostry Miłosierdzia ochronkę dla dzieci przychodnich z miasta, które znaczną część dnia spędzają pod ich opieką oraz ambulatorjum dla ubogich dzielnicy Kazimierz, gdzie uskutecznia się od 80 do 90 opatrunków tygodniowo. Jeżeli dodamy, że przy Zakładzie istnieje Stowarzyszenie „Dzieci Marji“, liczące do 200 członków, a rozwijające działalność w kierunku szerzenia kultu Marjańskiego i niesienia pomocy ubogim — otrzymamy pokrótce, bardzo ogólnie naszkicowany obraz tej nad wyraz pożytecznej ofiarnej i pełnej miłosierdzia i poświęcenia pracy społecznej Sióstr Szarytek w tym zakątku Krakowa.

Ażeby jednak ta akcja charytatywna mogła się nadal rozwijać i pełniejsze rezultaty wydać nieodzownem jest rozszerzenie ciasnych dziś już ścian schroniska. Coraz więcej bowiem nędzy kołacze do furty „Domu Pracy“, coraz więcej sierót szuka przytułku i kalek — schronienia, a tymczasem dom zbyt szczupły nie może pomieścić należycie tych, co są. Bolesnem jest dla Sióstr odmawiać przyjęcia tym, co go naprawdę potrzebują. Wypadek ostatni jest ostrzeżeniem, że przy braku należytego pomieszczenia, przy ciasnocie, łatwo może zdarzyć się nieszczęście. Już dziś budynek, w którym obecnie mieszka 40 staruszek grozi zawaleniem się!

Zarząd Zakładu ze wszystkich sił dąży do dobudowania nowego, większego gmachu, czego jednak żadną miarą nie zdoła uskutecznić ze skromnych dochodów jakie zakład zdobywa własną pracą i wynagrodzeniem pobieranem za pewną ilość dzieci umieszczonych przez Magistrat. Wystarczy to bowiem zaledwie na wyżywienie i to bardzo skromne.

Jest wprawdzie nadzieja na pomoc w formie pożyczki rządowej. Zanim jednak pomoc ta będzie udzieloną, roboty budowlane muszą być rozpoczęte. Początek ten musi zrobić katolickie społeczeństwo rKakowa, do którego zwracamy się z jak najgorętszym apelem i prośbą! Niechaj każdy odmówi sobie jakiegoś mniej niezbędnego wydatku, a niech ofiarnie złoży grosz na najpotrzebniejszy i najpilniejszy dziś cel: na złagodzenie prawdziwej nędzy i ciężkiego losu sierót.

Mury nowego budynku w Schronisku przy ul. Piekarskiej powinny w tym roku stanąć. Niech każdy przyczyni się do wzniesienia go jedną choćby cegiełką. Kto złoży znaczniejszą kwotę wpisany będzie na tablicę pamiątkową w nowym budynku, a może znajdzie się kto, kto zechce ufundować salę swego imienia! Wierzymy, że w społeczeństwie krakowskiem, które na tyle pięknych społecznych dzieł się zdobyło nie jest to rzeczą niemożliwą, ale że znajdą się szlachetne jednostki! Każdy dobrodziej ma udział w modlitwach codziennych całego Zakładu.

Marja Ludwikowa Schneidrowa.

(Ofiary należy kierować do „Domu Pracy“ Sióstr Szarytek, Kraków, ul. Piekarska).

Rozbudowa Krakowa bez planu regulacyjnego.

Znamienna opinja Krakowskiego Koła Architektów.

Szereg ujemnych zjawisk, zaobserwowanych w ostatnich latach w zakresie działalności budowlanej i urbanistycznej Magistratu m. Krakowa, wynikłych w większości wypadków z niedostatecznej organizacji i nieodpowiedniego przygotowania miejskich władz budowlanych oraz małego wpływu na tok spraw architektonicznych ze strony ukwalifikowanych czynników (architektów i artystów plastyków), zniewolił Koło Architektów w Krakowie, grupujące prawie wszystkich zawodowo czynnych architektów dyplomowanych, osiadłych w naszem mieście, do zwrócenia uwagi na szereg spraw.

W pierwszym rzędzie wielką obawą napawa Koło Architektów sprawa **zabudowy nowopowstających dzielnic miasta, czyli sprawa planu regulacyjnego.** Działalność urzędu budownictwa miejskiego staje nader często **w sprzeczności z postulatami estetyki i przeważnie nieodpowiada** poziomowi współczesnej wiedzy **architektonicznej.**

Kraków, mający uzasadnione przeszłością pretensje do stanowiska duchowej stolicy Polski, pozostawia decyzje w sprawach architektoniki miasta inżynierom drogowym i specjalistom od kanałów miejskich, eksperymentującym w obcej im dziedzinie urbanistyki z tem samem powodzeniem, jak w dziedzinie budowy nawierzchni ulic. Na tem smutnem tle ogólnem, nienormalnie również przedstawia się sprawa poszczególnych konkretnych rozwiązań architektonicznych, decydujących o wyglądzie poszczególnych dzielnic, a pośrednio i całego miasta. Wszędzie poza Krakowem projekty budowanych przez miasta monumentalniejszych gmachów uzyskuje się w drodze konkursów. U nas konkursy tak rzadko zresztą przez miasto rozpisywane (ostatnio konkurs na odbudowę sali Rady Miejskiej) **rozpisuje się jedynie chyba dla zaspokojenia opinji publicznej.** Zamawianie projektów, tych ważniejszych pod względem **architektoniki miasta objektów,** następuje ostatecznie **ex praesidio,** przez czynniki ku temu nieprzygotowane, arbitralne, chociaż być może ożywione jak najlepszemi chęciami.

Koło Architektów nie chcąc poprzestać na samej tylko krytyce, ofiarowałoby chętnie Prezydjum miasta, **jak najdalej idącą swą pomoc,** czy to w formie dorady artystycznej, czy też przeprowadzeniem ankiet i dyskusji, czy nareszcie rozpisywania konkursów. Dotyczy to szeregu spraw już obecnie aktualnych, jak **urządzenie Rynku Głównego, wybór miejsca pod budowę Muzeum Narodowego i t. d.** Prezydjum miasta zdaje się **niedoceniać tego naturalnego bogactwa, jakiem jest dla Krakowa jego wartość zabytkowa i jego piękno.** Wartości tych nikt nam nie odbierze, jeśli sami ich nie zmarnujemy nienależytą gospodarką. Prezydjum miasta powinno ten martwy i kurczący się dziś kapitał nietylko pomnażać, lecz zastanowić się nad jego uruchomieniem i oprocentowaniem. Zdaniem naszem ułożenie odpowiedniego programu i konsekwentne jego przeprowadzenie w życie, wprowadzenie w mury Magistratu jednolitej polityki w dziedzinie zagadnień estetyczno-architektonicznych, powinno być zadaniem jednego z wiceprezydentów miasta, wybranego z pośród architektów i cieszącego się zaufaniem sfer kulturalnych Krakowa. Jeśli stolica państwa wybiera poraz drugi na prezydenta miasta — architekta, w zrozumieniu ważności spraw gospodarczo-budowlanych, nie sądzimy, by te powody nie były równie ważne, jeśli nie ważniejsze, na naszym terenie.

Rozumiejąc dobrze, że rozwiązanie takie jest w naszych stosunkach dalekie od urzeczywistnienia, Koło Architektów dla ujęcia tych spraw w ramy jednolite, uważa za konieczne przynajmniej reaktywowanie **stanowiska dyrektora budownictwa miejskiego.** Od śmierci śp. dyrektora Wdowiszewskiego czyli od roku 1905 stanowisko to nie zostało dotychczas obsadzonem, a tem samem **nie mamy jednolitej polityki budowlanej.** Dyrektorowi budownictwa miejskiego powinny podlegać: zarówno dział urbanistyczny, jak i dział budowlano-architektoniczny i wydział policji budowlanej. Jedynie ta droga daje gwarancję skoordynowania wysiłków poszczególnych działów budownictwa komunalnego, wysoki zaś poziom wiedzy i talentu Dyrektora pozwoli uniknąć zasadniczo błędnych zarządzeń i chwiejnych decyzji, jakich obecnie jesteśmy świadkami.

Imieniem Krak. Koła Architektów podpisali powyższy memorjał pp.: rektor Szyszko-Bohusz i arch. Jerzy Struszkiewicz.

Smiertelne porachunki w wąwozie.

Dnia 11 b. m. o godz. 5 rano zauważył Stanisław Czop na drodze prowadzącej do wsi Przebieczany, leżącego w stanie nieprzytomnym **Józefa Ciastonia** (lat 42), górnika, zam w Zapankach, który po chwili skonał. Zawezwana policja państwowa wszczęła dochodzenia i ustaliła, że na powracającego do domu Ciastonia rzucił się w wąwozie prowadzonym do Zapanek **Franciszek Szlachta,** który w chwili nadejścia Ciastonia **uderzył go w skroń dużemi żelaznemi kluczami** Napadnięty Ciastoń broniąc się, uderzył Szlachtę laską żelazną w prawe ramię i w głowę. Następnie obydwaj poczęli się szamotać, upadając na ziemię. Po chwili Ciastoń stracił przytomność, a Szlachta chcąc się upewnić, **zadał mu jeszcze 4 rany cięte w głowę i pozostawiając go leżącego na drodze, odszedł do domu.** Ciastoń przez parę godzin leżał nieprzytomny na gościńcu i dopiero dnia 11 b. m. rano zauważył go Czop.

Przy przeprowadzonej rewizji około trupa znaleziono w jego rękach włosy, które jak stwierdzono, były włosami Szlachty, pozostałemi w chwili szamotania się. Szlachta miał na prawem ramieniu siniec, a na głowie ranę pochodzącą od uderzenia laską, a kamizelka była zbryzgana krwią Ciastonia. — **Szlachtę aresztowano a z nim Rozalję Wilczkową** (lat 38), zam. w Zapankach, która miała go nakłonić do tego czynu.

Smierć przy zawodach na pl. Wolnica.

W dniu wczorajszym odbyła się w sądzie okręg. karnym w Krakowie pod przewodnictwem s. s. o. **dra Czernego** rozprawa przeciw krakowskiemu fryzjerowi Leibowi Schreiberowi, której przedmiotem była niezwykła i jedyna dotąd w praktyce sądowej sprawa.

Wedle oskarżenia tut. prokuratury, Schreiber mocując się 16 lipca 1927 r. około godziny 12 w nocy na placu Wolnica w Krakowie ze swoim kolegą Henrykiem Müntzem o zakład wynoszący 5 zł., zastosował względem niego t. zw. chwyt **„podwójnego Nelsona“** polegający na tem, że zapaśnik chwyta przeciwnika obu rękami z tyłu popod pachy za szyję i przygniata go następnie na dół, by mu zupełnie ugiąć kark. Skutkiem tego chwytu Münz **doznał natychmiastowego złamania kręgosłupa szyjnego, a w następstwie także ogólnego paraliżu i przeniesiony w beznadziejnym stanie do szpitala zakończył po dwóch tygodniach życie.** Oskarżony bronił się tem, że nie miał pojęcia o tem, jakoby z chwytu tego mogło wyniknąć jakie niebezpieczeństwo dla życia lub zdrowia Müntza.

Po przesłuchaniu całego szeregu świadków, wygłosili swoje orzeczenie znawcy-lekarze sądowi: prof. Un. Jag. dr. Wachholz i dr. Ciećkiewicz, oraz znawca z dziedziny sportu i wychowania fizycznego prof. dr. Wyrobek. Wszyscy zgodnie potępili **ciężką atletykę jako niebezpieczną dla życia i zdrowia ludzkiego,** a wreszcie czwarty znawca z dziedziny ciężkiej atletyki będący trenerem i kierownikiem sekcji ciężkoatletycznej w krakowskim Sokole p. **Tylko** w swojem orzeczeniu wychwalał sport wogóle, a ciężką atletykę w szczególności podkreślając ich dodatnie znaczenie dla rozwoju fizycznego młodzieży.

Z kolei nastąpiły wywody zastępcy strony poszkodowanej oraz obrońcy, poczem sędzia stosując najniższy przez ustawę karną dopuszczalny wymiar kary ogłosił wyrok **skazujący oskarżonego Schreibera na karę 6 miesięcy aresztu z równoczesnem warunkowem zawieszeniem kary na przeciąg 3 lat.** Oskarżony zgłosił odwołanie od winy i kary, prokurator zaś zażalenie przeciw warunk. zawieszeniu kary. —

---

zowanie się z duchem praojców, które płynny wciąż potok pokoleń zamienia w stały miąższ i czyni ludy narodami. Nad nami zdaje się wisieć przekleństwo ustawicznej gonitwy za czemś nowem przy równoczesnej pogardzie przeszłości i jej dorobku, choćby on był skarbem rasy. U nas każde pokolenie zaczyna narowo. Bujność to skłonna do marnotrawstwa czy nieokiełzanego indywidualizmu zarozumialstwo? Raczej to drugie. I tem się oto dzieje, że mamy niegorszy od Anglika, Francuza czy Niemca swoisty, rdzennie polski dramat i polski teatr, tylko nie mamy dla nich — narodu.

* * *

Wznowiono „Księdza Marka“ z widocznym pietyzmem. P. Sosnowski był ucieleśnieniem askezy, pokory, proroczości i odkupicielskiej mocy ducha. Nie widziałem Księdza Marka w innej interpretacji. I zobaczyć nie pragnę. P. Sosnowski odtwarza ją — sit venia verbo — kongenjalnie z tekstem poety. Słucha się go z drżeniem. Tensam ogień, tensam ból, tensam szał serca i żarliwość wiary bucha z niego dziś jak przed dwudziestu z górą laty. Zmieniło się tylko otoczenie. Na korzyść w osobie Judyty. Widziałem w tej roli Siemaszkową, Wysocką i ś. p. Łuszczkiewicz-Gallową. Ta ostatnia była świetną. P. Hałacińska przewyższyła jej Judytę. Nie tylko krasą, która nie jest zasługą artystki, lecz interpretacja. Być rasową, mściwą izraelitanką a przez podświadomą pracę ducha przerodzić się w piastunę wszechprzebaczającej miłości, przylgnąć ustami do butów goima i uwielbić go a potem go przekląć, i tak przerzucając się parokrotnie w otchłań najsprzeczniejszych uczuć, nie ulec rozszczepieniu artystycznej jaźni, na to trzeba nielada intuicji i opanowania środków ekspressji scenicznej. Talent p. Hałacińskiej, krocząc przez Feniksanę, Balladynę, p. Alving i Judytę wiedzie artystkę na szczyty. Niechże na nich trwa! — Kossakowski p. Sochy miał w pamięci starszych bywalców teatralnych nielada rywala w żywej dotąd w ich wspomnieniu kreacji ś. p. Mielewskiego. Pamięć jej utrudnia sprawiedliwą ocenę gry p. Sochy i dlatego się w nią nie zapuszczam. W składzie obecnego zespołu była to obsada jedyna; czy w stosunku do poematu zadowalniająca — nie śmiem powiedzieć. — P. Kułakowski w roli rabina był jak zawsze sumienny, ale grą swą przypomniał, że ubytek w zespole p. Jednowskiego odczuwa się w pewnych rolach bardzo dotkliwie. Z reszty wykonawców słowa szczerego uznania należą się p. Burzyńskiemu za mohortowską postać regimentarza konfederacji, starego Pułaskiego; świetny jako zjawisko plastyczne wcielił się bez reszty w postać kresowego rycerza i w tekst poety. P. Burnatowicz jako starościc z Barku i p. Komornicki jako generał Kreczetkinów, mieli swój dobry dzień.

Kresowa mieścina nabrała pod pendzlem p. Fedkowicza właściwego, niepozbawionego poezji wyrazu. Czuć było w dekoracji ustalentowanego pejzażystę.

Dzięki Wam wszystkim za to, coście z siebie dali. Sprawcie tylko, żeby was słuchał naród.

* * *

Na meczu „Wisły“ z „I. F. C.“ było przeszło 10.000 widzów.

MACIEJ SZUKIEWICZ.

Kraków, dnia 22-go maja 1928.

Wtorek 22: św. Faustyna, św. Emila.
Środa 23: św. Andrzeja.
Środa 23: wschód słońca o godz. 3.51, zachód o godz. 19.22.

—oo—

ZARZĄD KRAK. KOŁA XX. KATECHETÓW zaprasza swych członków na miesięczne zebranie, które się odbędzie 23 b. m. (we środę) o godz. 5 w Domu Księży (ul. św. Marka 10). Na porządku dziennym: 1) Ref. Prof. J. Piętki: „O niektórych wskazaniach pedagogicznych Foerstera w zastosowaniu do dzisiejszej młodzieży“. 2) Terminy spowiedzi szkolnych.

ZMIANA PRZEPISÓW O RUCHU ULICZNYM. Magistrat ogłosił obwieszczenie w sprawie zmian przepisów o używaniu i ochronie ulic i o ruchu ulicznym w Krakowie. Zmiany te dotyczą kar za naruszanie przepisów, oraz odpowiedzialności właściciela, dzierżawcy lub zarządzającego pojazdem mechanicznym; dalsze zmiany dotyczą zmiany paragrafu o władzy orzekającej i odwołaniu od kar.

—oOo—

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

Z TWA HISTORYCZNEGO. We środę 23 b. m. o godz. 8 wieczór odbędzie się posiedzenie sekcji krytycznej krakowskiego oddziału Towarzystwa Historycznego (Sala Seminarjum archeologicznego, Bibl. Jagiel. parter). Na porządku dziennym: Rozbiór „Dziejów Polski średniowiecznej t. I. przez R. Grodeckiego i St. Zachorowskiego, t. II. przez J. Dąbrowskiego“, Kraków 1926, T I. omówi Prof. Dr. Wł. Semkowicz, T. II. dyr. Dr Fr. Papée.

WYCIECZKĘ DO SŁOWACKICH ZAMKÓW w dolinie Wagu: (zamki Orawskie — Strecno — Lietava — Stary Hrad) urządza Pol. Tow. Krajoznawcze podczas Zielonych Świąt. Informacje w biurze Towarzystwa — Grodzka 64 II. p., między godz. 5—6 od środy do piątku.

—oo—

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO.

Wtorek: „Ksiądz Marek“.
Środa: „Zazdrość“ (przedstawienie popularne — ceny zniżone).
Czwartek: „Ksiądz Marek“ (przedstawienie szkolne o godz. 6 — ceny zniżone).

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

WANDA: Tulaczka księżnej Trubeckiej.
SZTUKA: Pani Ministrowa.
UCIECHA: Pociąg widmo.
NOWOŚCI: Za kulisami raju filmowego.
CORSO: „Klub białych masek“.
WARSZAWA: Skandal w Petersburgu.

—o : o—

Z TEATRU M. IM. J. SŁOWACKIEGO. W próbach urocza komedja Fiers'a-Caillavet'a „Ładna Historja“ („La belle aventure“), jedna z najbardziej sukcesowych utworów znakomitej spółki, który osiągnąwszy w naszym teatrze w różnych sezonach 20 powtórzeń, po 11-tu latach wraca na repertuar na jubileuszowe przedstawienie Konstancji Bednarzewskiej. Sprzedaż biletów rozpoczęła już kasa dzienna.

—o—

NEKROLOGJA.

† Dr. Władysław Żelechowski geolog, adjunkt Uniw. Jag. zmarł wczoraj w Krakowie. Śp. Żelechowski był wybitną i cenioną siłą naukową, ogłosił szereg prac z zakresu geologji i wkrótce miał się habilitować.

Życie gospodarczo-społeczne.

Krzywdząca zwłoka.

Dotychczas nie załatwiono ubezpieczenia robotników na starość.

W polskiem ustawodawstwie społecznem, w szczególności robotniczem, które w ostatnich latach wykazuje poważny rozwój, pozostaje jedna wielka luka: **brak ubezpieczenia na starość i niezdolność do pracy.** Pewne kategorje pracowników korzystają już z dobrodziejstwa tego rodzaju ustawy. Pracownicy **umysłowi** w całej Polsce mają swoje ubezpieczenie uporządkowane ostatecznie **rozporządzeniem Prezydenta Rzplitej z dnia 24 listopada 1927** (Dz. U. R. P. Nr 106, poz. 911). Robotnicy w byłym zaborze pruskim korzystają **z ubezpieczenia** na starość i niezdolność do pracy **na podstawie ustaw ubezpieczeniowych z czasów zaborczych.** Natomiast robotnicy fizyczni w b. zaborach austrjackim i rosyjskim **pozbawieni są pomocy na starość i niezdolność do pracy** mimo, że o to upominają się od chwili odrodzenia się państwa polskiego, a również i w czasach zaborczych wysuwali ten postulat jako jeden z naczelnych.

Zrozumiałe jest to żądanie robotników. Wszak patrzą codziennie na to, jak **setki i tysiące ich braci do pracy niezdolnych, skazanych jest na głód i nędzę,** a w najlepszym razie na **dobroczynność publiczną tak często upokarzającą, a zawsze niedostateczną.** Robotnik, oddający na usługi społeczeństwa swoje **najlepsze lata i najlepsze siły fizyczne i umysłowe,** nie może zrozumieć, dlaczego to społeczeństwo nie zapewni mu choćby skromnej egzystencji na ten czas, gdy te siły się wyczerpią czy to wskutek podeszłego wieku, czy z innych powodów. Tem mniej może to zrozumieć, gdy widzi, że **miljonowe** kwoty **przeznacza się na ubezpieczenie innych pracowników,** a więc urzędników państwowych i samorządowych oraz pracowników umysłowych zatrudnionych w przedsiębiorstwach i w instytucjach prywatnych. Poczucie **krzywdy** budzi się w sercu **robotnika gdy patrzy na to opuszczenie,** na to pozbawienie go środków do życia w okresie najcięższym, bo w razie niezdolności do pracy.

Jaka jest **przyczyna** tego zapomnienia o robotniku? W pierwszych latach niepodległości państwa tłómaczono robotnikowi, że stan finansowy państwa niepozwala na wprowadzedzenie ubezpieczenia na starość. Można było chociaż w pewnej mierze uznać ten argument. Ale po latach dziesięciu zamoistnego życia państwowego przeszkody finansowe **nie mają już uzasadnienia.** Finanse państwa **są uporządkowane, a** przedstawiciele rządu przy różnych okazjach twierdzą, że **stan finansowy państwa jest wprost świetny.** A skoro tak jest, to **niema słusznej przyczyny, by nadal odwlekać wprowadzenie ubezpieczenia na starość** zwłaszcza, że główny ciężar tego ubezpieczenia poniesie nie skarb państwa, ale **robotnik i pracodawca,** którzy będą opłacać odpowiednio wysokie składki.

Projekt ubezpieczenia na starość i niezdolność do pracy **został już w szczegółach przygotowany i od prawie 2 lat podany do wiadomości stron zainteresowanych,** t. j. robotników i pracodawców. Rząd przez usta ministra pracy zapowiadał jeszcze w sejmie poprzednim, że owo ubezpieczenie lada chwila wejdzie w życie, a to w drodze dekretu. **Niestety wszystkie te obietnice okazały się złudne.** Jest widocznie jakaś **przeszkoda,** której ani minister pracy, ani też rząd nie może ominąć względnie usunąć.

Z dotychczasowego przebiegu tej sprawy można wywnioskować, że tą przeszkodą jest **opór sfer posiadających.** Nigdy one nie objawiały zbytniego zrozumienia dla potrzeb warstwy robotniczej. Ich egoizm przez wieki całe był przyczyną krzywdy i wyzysku robotnika. Zdawaćby się mogło, że nowsze czasy, w których „stan czwarty" doszedł do pewnego znaczenia politycznego i społecznego, położą tamę egoizmowi klas posiadających, że dobrze zrozumiany interes fabrykantów i obszarników skłoni ich do ustępstw na rzecz robotnika. Niestety zaślepienie i uprzedzenie do robotnika i dotychczas, tak, jak to było dawniej, jest **źródłem oporu,** z jakim te sfery odnoszą się do słusznych potrzeb robotniczych.

Czy jednak rządy pomajowe, chwalące się swoją siłą, nie mogą jej użyć **dla złamania tego szkodliwego dla państwa oporu, czy uporu warstw posiadających?** Czy nie są zobowiązane konstytucją do **wprowadzenia ubezpieczenia na starość?** Bezpartyjny blok współpracy z rządem obiecywał robotnikom to ubezpieczenie. Niechże je realizuje, **niechże płaci weksle wyborcze, wystawione robotnikom...** Chrześcijańska Demokracja, która **na drugiem posiedzeniu nowego sejmu postawiła wniosek o wprowadzenie ubezpieczenia robotników, nie ustanie w swoich zabiegach, dopóki nie stanie się zadość wymogom sprawiedliwości społecznej,** dopóki sprawa ubezpieczenia robotników na starość i niezdolność do pracy nie będzie załatwioną **w myśl żądań szerokich warstw ludności robotniczej.**

Jan Puchałka,
poseł na sejm.

—OO—

Nowy napływ kredytów do Niemiec

o Polsce zaś cicho.

Po pewnej przerwie spotykamy się w prasie niemieckiej, znów z zapowiedziami **napływu większej fali kredytowej do Niemiec.**

Tak np. z początkiem b. m. emitowano w większych centrach finansowych St. Zjednoczonych **6 nowych pożyczek do wysokości 169 miljonów marek rentowych.** Ponadto w fazie końcowej znajdują się rokowania o nowe kredyty 500 milj. marek rentowych. Niezależnie zaś od tego mówi się o dalszych kredytach 400—500 milj. marek rentowych, które są jednakże jeszcze muzyką przyszłości.

Jako rzecz charakterystyczną podnieść należy, że pożyczki otrzymuje cały szereg przedsiębiorstw prywatnych. Tak np. kopalnie węgla brunatnego — 10 milj. dolarów, przedsiębiorstwo przeróbki węgla — 50 milj. franków szwajc. Towarzystwo Targów Lipskich — 2 milj. dol. i t. d.

Informacje te pokrywają się naogół z wieściami wzmożonej akcji ze strony Niemiec w sprawie ściągnięcia **większej ilości kapitałów zagranicznych.** Trzeba przyznać, że naszkicowane wyżej apetyty niemieckie na nowe kredyty **psują nam poważnie robotę.** Zważyć bowiem należy, że konkurent niemiecki daje obecnie **równie korzystne** warunki **oprocentowania kapitału zagranicznego jak Polska.** Ponadto góruje on nad nami wyrobionemi już stosunkami, a co najważniejsze cieszy się znacznie większem zainteresowaniem rynku amerykańskiego, jak Polska.

Nic dziwnego, że Niemcy ściągają **w dalszym ciągu obce kapitały do siebie, a my przez długi czas będziemy pod tym względem upośledzeni.**

Upłynęło już 7 miesięcy od zaciągnięcia pożyczki, która miała przygotować grunt pod strumień dolarowy, a dotychczasowe wyniki są bardzo skromne.

Efektywnie udało się nam zaciągnąć tylko **pożyczkę** dla miasta Warszawy, nawiasem mówiąc **już** skonsumowaną. W toku zaś rokowań znajdują się dotychczas pożyczki dla Lwowa, Poznania, Łodzi oraz Krakowa.

To wszystko.

Pertraktacje bowiem o pożyczkę na skonwertowanie pożyczek Uhlenowskich **skończyły się fiaskiem, o innych zaś rokowaniach nic nie słychać.**

Tymczasem pasywność bilansu handlowego wymaga **bardzo silnego napływu kapitałów.** Sytuacja więc jest bardzo ciężka i wymaga dużych wysiłków ze strony naszego rządu, aby mimo silnej konkurencji niemieckiej udało się nam bodaj małą część strumyka dolarowego skierować do Polski. **(m.).**

Długi wojenne Polski

WYNOSZĄ 700 MILJONÓW.

W sprawie wyników rzymskiej konferencji dotyczącej długów wojennych, donoszą z Pragi, że z obu stron, to jest ze strony związku wierzycieli, oraz państw, przedłożono szereg wniosków, w sprawie których jednak nie osiągnięto porozumienia. Wedle twierdzenia konferencji, wynosił deficyt ogólny w akcjach papierowych 3 miljardy koron. **Deficyt Węgier 1.5 miljarda, Jugosławji 50 miljonów, Rumunji 700 miljonów, Polski również 700 miljonów. Nadwyżki** rentowe wykazują: **Czechosłowacja w wysokości 670 miljonów, Włochy 240 miljonów, Austrja 160 miljonów. Około jeden miljard** deficytu rentowego doznał więc pokrycia nadwyżkami **Czechosłowacji, Austrji i Włoch, reszta (2 miljardy)** przypadają **na blok zagraniczny.**

—o0—

Na podbój rynków Bliskiego Wschodu.

Plany eksportowe naszego hutnictwa.

Sytuacja naszego hutnictwa przedstawia się **dość pomyślnie,** gdyż ministerstwo komunikacji zamierza udzielić hutom już w najbliższym czasie zamówień na szyny w ilości 20.000 ton.

W obecnej chwili huty polskie przygotowują się do **eksportu w ilości 350.000 ton rocznie.** Ekspanzja eksportowa naszego hutnictwa skieruje się głównie na Bałkany, kraje Bliskiego Wschodu i Turcję. W związku z dużą aktywnością naszego hutnictwa zainicjował przemysł hutniczy środkowej Europy wspólną konferencję z przemysłem polskim w sprawie **ochrony terytorjalnej i unikania wzajemnej konkurencji.**

Według ostatnich **wiadomości** hutnictwo nasze godzi się na tego rodzaju politykę zastrzegając sobie tylko wolną rękę na wyżej wymienionym terenie ekspansji.

—o:o—

Inspekcja sanitarna.

Bezpośrednio po Zielonych Świętach rozpoczną się w całem państwie **inspekcje sanitarno-porządkowe.** Będą one przeprowadzone przez urzędników **min. spraw wewnętrznych,** z których każdy będzie działał na terenie jednego województwa.

Ministerjum poleciło inspektorom zwrócić szczególnie baczną uwagę na miejscowości, które wykazały wiele braków pod względem czystości i hygjeny podczas inspekcji zeszłorocznej.

Inspekcja w stolicy będzie przeprowadzona w pierwszych dniach czerwca. Przygotowuje się do niej 200 urzędników. Każdy z nich, w ciągu jednego dnia, dokonać musi szczegółowego przeglądu w przeznaczonym dla siebie okręgu.

Wybory do Izb rzemieślniczych.

Min. handlu i przemysłu **opracowało statut izb rzemieślniczych.** Będzie on ogłoszony w formie rozporządzenia ministra w wykonaniu ustawy. Wybory do izb będą ogłoszone **po porozumieniu się z korporacjami gospodarczemi.**

Poprawa na giełdzie utrzymuje się.

Sytuacja na giełdzie nadal pomyślna. Ruch **naogół wzmożony. Zyskały na kursie takie papiery jak: Bank Polski, Parowozy, Firlej, Chybie, któremi też silniej interesowano się.**

Na pogiełdzie Bank Związku Spółek Zarobkowych zwyżkowy. Tu jednak obroty niezbyt wielkie.

Notowano: Bank Polski 173—173.50 zł, Bank Małopolski 26.50 zł, Tohan 13.50 zł, Zieleniewski 158, Parowozy 47—47.25 zł, Firlej 64 zł, Siersza górnicza 10.50 zł, Krakus 18 gr, Chybie 5.40—5.45 zł, Bank Związku Spółek Zarobkowych 85—86 zł, dolarówka 84—84.50 zł, Ćmielów 26 gr, Nitrat 17 gr, Len 20 gr. —

Dolar w Krakowie 8.89 i pół zł, czeki 8.90 do 8.95 zł.

Z ruchu Ch. D.

Zjazd pomorskiej Ch. D.

W Toruniu odbył się zjazd delegatów Chrześcijańskiej Demokracji wojew. pomorskiego pod przew. red. Formańskiego.

Sprawozdanie z sytuacji politycznej i ze zjazdu rady naczelnej w Warszawie wygłosił p. Rogala. Do nowego zarządu wojewódzkiego zostali wybrani: Józef Kwaśniewski z Grudziądza prezesem, Bolesław Drogomirecki z Torunia i Franciszek Knopp z Grudziądza wiceprezesami, Stanisław Kunz z Grudziądza sekretarzem, Franciszek Drążek z Grudziądza skarbnikiem, Jan Winiarski z Torunia i Franciszek Kociniewski z Chełmna ławnikami.

Do rady naczelnej w Warszawie wybrani zostali pp.: ks. radca Wacław Wojciechowski z Radzyna, Wł. Samoliński z Grudziądza, Franciszek Drążek z Grudziądza, Józef Rogala z Torunia i Bolesław Drogomirecki z Torunia.

Zjazd uchwalił rezolucję, wyrażającą klubowi poselskiemu Ch. D. słowa uznania za wytężoną pracę parlamentarną dla dobra Kościoła i państwa oraz „Dziennikowi Bydgoskiemu" za pracę około szerzenia idei chrześcijańsko-demokratycznej na Pomorzu.

Sport.

STAN MISTRZOSTW POLSKIEJ LIGI PIŁKI NOŻNEJ

Nazwa klubu	Gier	Bramki	Pkt.
1. I. F. C.	10	32:12	17
2. Wisła	9	31:11	14
3. Polonia	8	24:15	11
4. Pogoń	8	20:19	10
5. Warszawianka	7	12:8	9
6. Warta	7	16:11	9
7. Cracovia	8	17:13	9
8. Legja	8	18:12	8
9. Hasmonea	7	17:15	7
10 Ruch	8	8:16	7
11. Czarni	7	12:18	6
12. Turyści	9	12:20	5
13. Ł. K. S.	8	10:24	4
14. T. K. S.	7	13:27	3
15. Śląsk	9	7:29	3

Turniej tenissowy o mistrzostwo Okręgu krakowskiego.

Przynosi zwycięstwo drużynom „A. Z. S.-u" i „Cracovii".

W ub. niedzielę odbyły się rozagrywki o mistrzostwo okręgu krakowskiego A. Z. S. nad silnym zespołem Katowiczan w stosunku 7:6 i zasłużonem zwycięstwem „Cracovii" nad „Sokołem" 8:5.

Do najpiękniejszych gier na świetnych kortach „A. Z. S.-u" należały oba single i double pp. Steinera, Förstera i Dawida, oraz efektowna gra p. Nawratila. W mieted doublu wzbudziła podziw swą grą p. Jędrzejowska, w singlu p. Boniecka, zaś w kortach „Cracovii" b. piękne i ofiarne gry pp. Horaina, Prochowskiego, Handa i Czyża oraz pp. Bieleckiej i Pozowskiej z „Sokoła".

Równocześnie odbyły się zawody II drużyn z wynikami: K. K. T.—A. Z. S. 11:2, Cracovia—Sokół 8:5.

„WISŁA" NIE JEDZIE DO ANGLJI.

„Wisła", jak również i „Legja" warszawska nie będą mogły grać z angielską drużyną „Ilfort", ponieważ „Fifa" ogłosiła bojkot Angielskiego Związku Footbalowego z dniem 22 bm. zakazując grać z jego drużynami zawodowemi i amatorskiemi. Bojkot „Fify" jest odpowiedzią na wystąpienie Ang. Zw. z Federacji Piłkarskiej.

DZIADEK, OJCIEC I SYN NA STARCIE.

„Paryskie Auto" organizuje oryginalne zawody „Bieg 3-ch pokoleń" t. j. ojciec, syn i dziadek. Konkurenci mają sobie sami obrać dystans i warunki biegu. Tego rodzaju imprezy możliwe są tylko na Zachodzie, gdzie uprawia się sporty od szeregu generacji.

Radio.

Program stacyj radjowych.

Środa, dnia 23 maja 1928.

Warszawa. (1.111). G. 12 Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie. 15 Komunikat meteorologiczny i nadprogram. 16 Odczyt. 16.25 Nadprogram i komunikaty. 16.40 „Skrzynka pocztowa" 17.20 Odczyt. 17.45 Program dla dzieci. 18.15 Koncert. 19.15 Rozmaitości. 19.35 Odczyt. 20 Odczyt. 20.30 Koncert kameralny, poświęcony twórczości Hugona Wolfa. 22 Sygnał czasu, komunikat lotniczo-meteorol.

Kraków, (566). G. 12 Transmisja sygnału czasu, hejnału z Wieży Marjackiej, komunikatu lotniczo-meteorol. 15 Transmisja komunikatów: meteorol., gospodarczy, samorządowy oraz nadprogram. 16 Transm. pieśni majowych z Wieży Marjackiej. 16.40 Odczyt p. t.: „Żołnierz polski minionych stuleci: „Jazda lekka i dragoni", wygł. Gen. dr. M. Kukiel, doc. U. J. 17.20 Transm. odczytu z Warszawy. 17.45 Audycja dla młodzieży: „Humoreski Marka Twaina", w opracowaniu p. Leny Zelwerowiczówny, w wykonaniu artystów Teatru Miejskiego. 18.15 Koncert popołudniowy. Wykonawczyni p. Helena Łowczyńska, artystka operowa, do śpiewu akompanjuje dyr. B. Wallek-Walewski. 1) Massenet: Arja z opery „Manon", 2) a) C. Saint-Saens: L'Ancetre, b) Guy Ropartz: Le douloureux mensonge, 3) a) Louis Gaume: Rhodope, b) Greczaninow: Berceuse: 4) E. d'Albert: Arja z opery „Zamarłe oczy": 5) a) S. Rachmaninow: Czto tak usiljino sierce... b) Rymski-Korsakow: Gdy kocha słowik róży kwiat. 19.05 Transmisja komunikatu rolniczego, 19.15 Rozmaitości. 19.35 „Skrzynka pocztowa" — inż. Stanisław Broniewski. 20 Transm. hejnału z Wieży Marjackiej. 20.05 Odczyt p. t.: „[illegible] zawodzie artystycznym w dziale plastyki", wygł. prof. K. Homolacs. 20.30 Transm. z Warszawy.

Poznań (348.8). G. 13 Sygnał czasu. 17.20 Odczyt 17.45 Audycja dla dzieci. 18.25 Koncert orkiestry salonowej z kawiarni „Wielkopolanka". 18.45 Nadprogram. 19 „Silva rerum". 19.15 65-ta lekcja jęz. franc. 19.35 Odczyt. 20 Komunikaty gospodarcze. 20.30 Koncert kameralny. 22 Sygnał czasu, komunikaty. 22.20 Nadprogram. 22.40 Odczyt. 23 Muzyka taneczna z kawiarni „Esplanade".

Katowice. (422). G. 16 Transm. Odczytu z Warszawy. 16.40 Odczyt. 17.05 Komunikaty Dyrekcji Kolei Państw. i Dyrekcji Poczt i Telegrafów. 17.20 Wykład języka polskiego (k. wyższy). 17.45 Audycja literacka. 19.15 Rozmaitości. 19.35 Odczyt. 20.30 Transm. z Warszawy. Koncert muzyki kameralnej. 22 Sygnał czasu oraz komunikaty: lotn.-meteorol. i PAT.

Wiadomości i telegramy z ostatniej chwili.

Ferment w śląskiej Ch. D.

Prasa alarmuje opinję od kilku dni wiadomościami o „rozłamie“ w łonie śląskiej Ch. D. i o powstaniu nowej Ch. D., zwróconej przeciw pos. Korfantemu.

W rzeczywistości chodzi tylko o to, że p. Stan. Janicki, poseł na sejm śląski, nie wiadomo za czyim impulsem i dla jakich celów przeprowadził poza lokalem katowickiej Ch. D. rezolucję zwróconą przeciw pos. Korfantemu. Ponadto opierając się na tem, że śląska Ch. D. przed wyborami zastrzegła sobie „autonomję w ramach ogólnopolskiej organizacji stronnictwa“, z powodu czego dotąd jeszcze trzej posłowie ze Śląska nie wchodzą w skład klubu parlamentarnego Ch. D., p. Janicki próbuje przeciw istniejącej już na Śląsku Ch. D. z prezesem Korfantym na czele stworzyć nową, poddaną bez zastrzeżeń władzom centralnym ogólnopolskiej Ch. D.

Przeszłość p. Janickiego i wypadki ostatnich miesięcy upoważniają do twierdzenia, że zainicjowana przez niego akcja jest i tym razem podyktowana względami osobistemi. Sprawa musi być szybko zlikwidowana przez władze centralne stronnictwa. Leży to zarówno w interesie samego stronnictwa, jak i Śląska Górnego, którego ludność ustawiczne fermenty w łonie polskich partyj dezorjentuje ku pożytkowi jedynych tylko Niemców.

Po zamknięciu kroniki.

WYNIK ZBIÓRKI 3-CIO MAJOWEJ. Zbiórka uliczna, przeprowadzona dnia 3 i 6 maja na T. S. L., przyniosła w Krakowie ogółem 15.121 zł. 80 groszy. Ten znaczny sukces zbiórki świadczy dosadnie o niesłabnącej popularności T. S. L. na gruncie krakowskim.

POSIEDZENIE RADY M. KRAKOWA odbędzie się we czwartek 24 b. m. o godz. 6 wieczór w sali konferencyjnej magistratu. Na porządku dziennym: subskrypcja 5.000 sztuk akcyj krak. Ski tramwajowej, odroczenie terminu rozpoczęcia budowy Zakładów naukowych Un. Jag. w dzielnicy 14, wydzielenie z parafji św. Mikołaja i utworzenie samoistnej parafji św. Kazimierza na Grzegórzkach, zatwierdzenie ofert na dostawy gminne, sprzedaż i zakupno części parcel, przeprowadzenie zmian instalacji elektrycznej w Teatrze Słowackiego, zakupno 2-ch automatów samochodowych do kropienia, oraz szereg spraw regulacyjnych.

W OBCHODZIE „RERUM NOVARUM“ w Krakowie brała udział także muzyka miejskiego zakładu wychowawczego Brata Alberta, którą w sprawozdaniu wczorajszem przez omyłkę pominięto.

WPADŁ POD BRYCZKĘ. Adam Zwikler zgłosił w policji, że gdy dnia 20 b. m. przejeżdżał 1-konną bryczką Aleją 3 Maja, wpadł pod konia Florjan Winiarski (lat 39). Ofiara wypadku doznała licznych potłuczeń na całem ciele.

WŁAMANIA. Dnia 20 b. m. o godz. 4 po południu włamano się do mieszkania p. Marji Lubelskiej przy ul. Krowoderskiej L. 67, dwóch nieznanych osobników. Włamywaczy spłoszył p. Jan Dusza. — W nocy z 19 na 20 b. m. włamano się do bufetu na boisku Klubu sportowego „Makabi“ skąd skradziono 2 miedziane balony z wodą sodową, 2 kg. cukierków, pół kg. kiełbasy, oraz fartuch czarny alpagowy, łącznej wartości 840 zł.

WYDALIŁA SIĘ Z DOMU 19-letnia Marja Gołdowna z Zielonek i dotychczas do domu nie powróciła. P. Golda nadmienił w policji, że zaginiona od pewnego czasu zdradzała objawy choroby umysłowej.

UPIŁ SIĘ DO UTRATY PRZYTOMNOŚCI. Dnia 20 b. m. napotkał posterunkowy policji leżącego w stanie nieprzytomnym nad Wisłą obok starego mostu, nieznanego mężczyznę. Zawezwane Pogotowie rat. przewiozło go na stację Pogotowia, gdzie stwierdzono, że jest to Zenon Czarnuchowski, lat 35 i znajduje się w stanie kompletnego opilstwa.

Komisja budżetowa skreśla i przywraca kredyty.

SKREŚLENIA W BUDŻECIE MIN. SKARBU. — PRZYWRÓCONO W BUDŻECIE M. S. W. POZYCJE SKREŚLONE PRZEZ LEWICĘ.

Wczoraj, w poniedziałek, obradowała komisja budżetowa nad preliminarzem ministerstwa skarbu. Przyjęto wnioski pos. Wyrzykowskiego o zwiększenie dochodów z podatku przemysłowego o 30 miljonów i dochodów z ceł o 20 miljonów złotych. Fundusz dyspozycyjny zmniejszono na wniosek posłów Rybarskiego i Korneckiego (ZLN) o połowę, fundusz na remuneracje zmniejszono o 1,500.000, koszta na podróże i przesiedlenia o 700.000 zł.; uchwalono też wniosek pos. Bittnera (Ch. D.) o zmniejszenie rubryki „inne wydatki“ o 47 tysięcy zł. i o skreślenie z ogólnego zarządu skarbowego sumy 200.000 zł.

Warszawa. (Telef. wł.). Wobec wyników głosowania nad budżetem ministerstwa skarbu, referent pos. Hołyński oświadczył, że składa referat. Zanim przystąpiono do trzeciego czytania budżetu, pos. Czetwertyński imieniem Zw. Lud. Nar. oświadczył, że skoro budżet nie zawiera podniesienia pensyj urzędniczych, a z proponowanych podatków podwyżki nie będą pokryte, Klub jego podtrzymuje wszystkie poprawki oszczędnościowe na łączną kwotę 160 miljonów, aby znaleźć pokrycie na podwyższenie poborów urzędniczych. Min. Czechowicz wystąpił wogóle przeciwko podwyższaniu pozycyj i podwyższaniu dochodów, przez co budżet przestałby być realny. Co do uposażeń urzędniczych oświadczył, że środki na nie wskazał w poprzednich przemówieniach, to znaczy w uchwaleniu wniesionych projektów ustaw podatkowych. Po przystąpieniu do trzeciego czytania budżetu, **uchwalono wniosek o podwyższeniu uposażenia Prezydenta Rzplitej ze 180.000 zł. na 240.000 złotych.**

Przy dziale Sejm i Senat poseł Czapiński (PPS.) wyraził uznanie ustępującemu dyrektorowi kancelarji sejmowej p. Pomykalskiemu, przyczem oświadczenie jego wpisano do protokołu jako wyraz uznania komisji.

Przy budżecie Prezydjum Rady Ministrów **upadły wszystkie wnioski, a także wniosek o podwyższenie funduszu dyspozycyjnego o 156 tysięcy złotych.** Wiceminister Grodyński oświadczył, że chodzi tutaj o koszta związane z przyjęciem króla afgańskiego. Wniosek ten jednakże pomimo to odrzucono. Budżet ministerstwa spraw zagranicznych uchwalono według brzmienia, przyjętego w drugiem czytaniu. Przy budżecie Ministerstwa Spraw Wewnętrznych przyjęto wniosek rządu o restytuowanie skreślonych w drugiem czytaniu 2 miljonów na udział związków samorządowych w kosztach utrzymania policji. Przyjęto wniosek rządu i pos. Korneckiego (Zw. Lud. Nar.) **o restytuowanie kwoty 13.160.000 zł., skreślonej w drugiem czytaniu z uposażenia policji państwowej. Przyjęto wniosek o przeznaczenie 887.000 na uzbrojenie policji. Uchwalono 125.000 na wystawę w Poznaniu.** Wniosek rządu o restytuowanie funduszu dyspozycyjnego, skreślonego w drugiem czytaniu, **odrzucono 15 głosami przeciwko 8 głosom posłów z „Jedynki“.** Następnie w budżecie **Ministerstwa sprawiedliwości odrzucono 13 głosami przeciwko 12 wniosek P. P. S. o przeznaczenie 560.000 zł. na polepszenie uposażenia niższych funkcjonarjuszy sądownictwa.**

Najcharakterystyczniejszem przy głosowaniu nad budżetem ministerstwa sprawiedliwości jest to, **że wniosek o skreślenie 10 zł. z pozycji wydawnictw w związku z „Dziennikiem Ustaw Rzeczypospolitej“** utrzymano w mocy.

„Wyzwolenie“ organizuje kampanję antyreligijną.

DEMAGOGICZNE A PRZEWROTNE UCHWAŁY ZJAZDÓW OKRĘGOWYCH.

Warszawa. (Tel. wł.) „Wyzwolenie“ prowadzi dalszą kampanję antyreligijną. Na zjeździe okręgowym powiatu włocławskiego, nieszawskiego i lipnowskiego w niedzielę powzięto bardzo charakterystyczne uchwały. Po protestach przeciwko projektowi nowych podatków uczestnicy zjazdu wezwali Klub Wyzwolenia, aby nie dopuścił(!) do nakładania jakichkolwiek nowych podatków kościelnych bez uchwał zebrań parafjalnych(!). Następnie uczestnicy wzywają w rezolucjach posłów „Wyzwolenia“, aby „nie dopuścili do kasowania istniejących od 100 lat dozorów kościelnych i oddawania majątku kościelnego wyłącznie w ręce duchowieństwa bez kontroli dozoru kościelnego“. Dalsze uchwały zjazdu potępiają wszelkie próby nadużywania kościoła i religji dla celów „polityki księżo-pańskiej(!)“, a zwłaszcza protestują przeciwko wyklinaniu uczciwych ludowców(!) i agitowaniu(!) przy spowiedzi(!) za jakim numerem, kto ma głosować. Zjazd posyła wszystkim prześladowanym przez „rozpolitykowanych“ biskupów i księży „wyzwoleńcom“ bratersko-ludowe pozdrowienia i wzywa ich, aby trwali przy prawdzie, sprawiedliwości i dalej energicznie bronili praw ludu“.

Gen. Sosnkowski wejdzie do rządu?

Warszawa. (Tel. wł.) W kołach, pozostających w bliskim kontakcie z rządem utrzymuje się uporczywie pogłoska, że generał Sosnkowski w najbliższym czasie ma objąć bardzo wybitne stanowisko w składzie obecnego gabinetu.

PROJEKT PRAGMATYKI URZĘDNICZEJ.

Warszawa. (Telef. wł.) Projekt pragmatyki urzędniczej został już podobno całkowicie opracowany. Nie jest on jeszcze znany urzędnikom. Jak wnioskować można z ułamkowych informacyj, ogół urzędniczy odnosi się do tego projektu bardzo krytycznie.

Parlamentarzyści czechosłowaccy w S. H. S.

Białogród. (PAT.). Wszystkie dzienniki poświęcają przybyciu parlamentarzystów czechosłowackich długie artykuły, podkreślające z wielkiem zadowoleniem stosunki przyjaźni, panujące między obuma narodami. Parlamentarzyści czechosłowaccy przyjęci zostali wczoraj przez ministra spraw zagranicznych Marinkowicza, ministra wojny Hadżicza i przewodniczącego skupczyny Pericza.

Podziękowanie.

W ciężkim ciosie jaki dotknął nas przez śmierć najdroższego Ojca:

Ś. p. FRANCISZKA MATYSZKIEWICZA

doznaliśmy ze wszystkich stron tak wiele objawów pociechy i współczucia, że nie możemy wyrazić naszej wdzięczności każdemu z osobna, dlatego tą drogą składamy serdeczne „Bóg zapłać“ Przewielebnemu Duchowieństwu oraz Wszystkim Znajomym za okazanie nam serca w naszym ciężkim smutku i za oddanie ostatniej przysługi nieodżałowanej pamięci zmarłemu.

Przedewszystkiem gorące podziękowanie składamy Najprzewielebniejszemu X. Prałatowi i Posłowi Janowi Madejowi za odprowadzenie zwłok na miejsce wiecznego spoczynku — Przewielebnemu X. Prepozytowi Mgr. Janowi Skarbkowi za ostatnie słowa nad mogiłą zmarłego oraz p. Stanisławowi Matuszykowi za solowy śpiew w kościele.

Stroskane dzieci.

Oświęcim, dnia 18 maja 1928 r.

EDGAR WALLACE: 36

Twarz w mroku nocnym.

Przekład autoryzowany Br. J. Falka.

Włożył do kieszeni chudą rękę i wyciągnął zniszczony notes. Wyjął z niego list, który musiał być bardzo często czytany, gdyż rozpadał się prawie w kawałki.

— Od szeregu lat przeglądam ten list, ilekroć przyszedł mi na myśl Torrington. Są to pierwsze przysłane przez nią z Nowego Yorku wiadomości. Posłuchaj.

„Drogi Tatusiu! Chcę abyś nabrał przekonania, że jestem szczęśliwa. Wiem że Torrington został aresztowany i z pewnych względów cieszę się, że trzymałam się jego wskazówek i przybyłam tutaj przed nim. Tatusiu, czy uwierzysz.. że jestem szczęśliwa i czy mi kiedyś przebaczysz? Znalazłam w tem wielkiem mieście nowych przyjaciół a pieniądze, które otrzymałam od Torringto na, umożliwiły mi otwarcie małej pralni, która się dobrze rozwija. Kiedyś, kiedy wszystko to będzie już tylko nieszczęsnem wspomnieniem, wrócę do ciebie i wówczas zapomnimy o przeszłości“.

Złożył list i schował do notesu, który włożył do kieszeni.

— Nie, nie mam powodu kochać Torringtona — rzekł tonem stanowczym. — Owszem, życzę mu, jak najgorzej.

Marshalt spoglądał na podłogę tępym wzrokiem.

— Nienawiść jest trwogą — rzekł cicho. — Lękasz się go również.

Tonger krząknął.

— Nie, nie lękam się go i nie żywię ku niemu nienawiści. Może lepiej, że się tak stało. Wszak mojej maleńkiej powodzi się dobrze w Ameryce. Ma pralnię i pisze, że może mi przysłać pieniędzy, jeśli zechcę.

Lacy wrócił do biurka i usiadł, włożywszy ręce do kieszeni od spodni. Jego oczy wciąż patrzały w próżnię.

— Pani Elton mówiła, że widziała kulejącego człowieka... — zaczął.

— Co tam, pani Elton! — przerwał drugi. — Kobiety widzą zawsze różne rzeczy! Lacy, czy sądzisz, że powinienem nienawidzić Torringtona? Powiedz, gdybyś miał córkę, którąby by ci ktoś uwiódł i namówił do ucieczki z domu, czy chciałbyś go zabić?

— Nie wiem — rzekł drugi z gniewem. — Zdaje się, że ostatecznie postąpiła, jak się zdaje, dobrze.

— A gdyby się jej nie powiodło. Mogła żyć życiem męczennicy. Zresztą — mówił dalej z właściwym mu dziwnym uśmiechem — mogła wogóle nie uciekać z domu! Co to takiego?

Odwrócił się, gdyż Lacy skoczył na równe nogi i spojrzał na ścianę pokoju. Dały się słyszeć trzy przygłuszone ale wyraźne stuknięcia.

To ten stary djabeł w sąsiednim domu — rzekł Tonger.

Na okrzyk swego pana odwrócił głowę. Twarz Lacy Marshalta była sina. Z otwartych jego ust wydobywały się jakieś nieludzkie dźwięki. Ale lokaja zdumiewały jego oczy, gdyż gnieździł się w nich potwór nystrach.

ROZDZIAŁ XXV.

Wezwanie do Paryża.

— Co to — co to takiego? — wyjąkał Lacy, z rękami drżącemi i trupiobladą twarzą.

Tonger spoglądał na ścianę wytrzeszczając oczy, jakby spodziewał się, że mur runie i odsłoni pukającego.

— Nie wiem — ktoś puka. Słyszałem już to pukanie przed kilkoma dniami.

Nastała cisza, ale Lacy nadsłuchiwał ciągle, z pochyloną do przodu głową.

— Słyszałeś pukanie... już przedtem?

— Raz lub dwa razy — rzekł Tonger. — Słyszałem je ubiegłej nocy. Jak pan sądzi, co ten stary robi — przybija obrazy?

Lacy oblizał wargi i wzruszył szerokiemi barkami, jakby chciał odpędzić od sie bie strach, o który go ów szmer przyprawił. Wrócił zwolna do swojego biurka.

— Widocznie — rzekł krótko i odprawił Tongera.

Lokaj był już przy drzwiach, kiedy Lacy podniósł głowę i zatrzymał go jednem słowem.

— Chcę abyś w moim interesie pojechał dziś popołudniu do Paryża — rzekł.

— Do Paryża? — Brwi lokaja podniosły się. — W jakim celu? Nie mówię po francusku i nienawidzę morza. Możeby wysłać kogoś innego?

— Mogę wysłać tylko tego, komu ufam — przerwał jego pan. — Zatelefonuję do Craydona i zamówię dla ciebie miejsce w aeroplanie. Wrócisz przed nocą.

Tonger stał niepewny, pocierając podbródek. Żądanie to było mu widocznie nie na rękę.

— Nie lubię aeroplanów, ale trudno. Kiedy wrócę — o ile wrócę?

Opuścisz Londyn o dwunastej; będziesz w Paryżu o drugiej, oddasz list, a o trzeciej ruszysz z powrotem. O piątej staniesz w Londynie.

Tonger był wciąż jeszcze niezdecydowany. Podszedł do okna i spojrzał z trwogą na niebo.

— Zły dzień do podróży aeroplanem, Lacy — mruknął. — Chmurno i wietrzno... Dobrze, pojadę. Czy list już gotowy?

— Napiszę go w ciągu godziny — rzekł drugi.

Po odejściu Tongera, podszedł do drzwi, zamknął je na klucz, wrócił do biurka i zamówił telefon do Paryża. Potem, kiedy zarejestrowano jego żądanie, podał inny numer.

— Ajencja Stormera? Chcę mówić z Mr. Willitem. Tu Lacy Marshalt. Czy jest w biurze...

Widocznie Mr. Willit znajdował się w pobliżu, gdyż wkrótce pozdrowił miljonera głos jego.

(Dalszy ciąg nastąpi)

Wydawca za „Głos Narodu“ Skę z ogr. odpow. K. Holeksa. Redaktor naczelny Jan Matyasik. Redaktor odpowiedzialny Józef Warchałowski. Drukarnia „Głosu Narodu“ pod zarz. R. Ferka.